OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Sobota 16 października 1937 r. Nr. 287

Za 2 tygodnie wojna?

Rząd angielski przyjął plan francuski — Ostatnia próba pokojowa

LONDYN. Odbyte we wtorek w Londynie konferencje, pozwala ją przypuszczać, że **gabinet brytyjski powziął decyzje o doniosłym znaczeniu co do najbliższej przyszłości.** Wskazują na to:

1) Spotkanie, jakie odbyło się w godzinach popołudniowych pomiędzy premierem Chamberlainem i szefami opozycji posłem Attlee i Greenwoodem, w toku którego premier poinformował przewódców Labour Party o sytuacji i powziętych przez rząd decyzjach.

2) Audiencja, jakiej zaraz po tym udzielił król Jerzy VI-ty premierowi Chamberlainowi, w toku której premier zdał sprawę królowi.

3) Po spotkaniu premiera z przewódcami opozycji i po audiencji u króla min. Eden przyjął ambasadora Francji Corbina, którego z kolei dokładnie poinformował o stanowisku brytyjskim.

Ten bieg wydarzeń przemawia za tym, że **istotnie powzięte zostały doniosłe decyzje.**

Oficjalnie potwierdzane jest, że **gabinet przyjął propozycję francuską, aby dokonać jeszcze jednej ostatecznej próby nieinterwencji.**

Gabinet zgodził się również, aby ta ostateczna próba w ramach komitetu nieinterwencji była ograniczona co do czasu, w jakim porozumienie winno być osiągnięte.

Jeżeli w tym okresie prawdopodobnie w ciągu 14-tu dni, który ma być jeszcze uzgodniony z rządem francuskim, porozumienie nie zostanie osiągnięte, **rząd brytyjski gotów będzie do dalszego współdziałania z rządem francuskim w sensie przez Francję proponowanym, a więc m. in. nastąpi otwarcie granicy francusko - hiszpańskiej i „pokojowa okupacja" hiszpańskiej wyspy Minorki przez zjednoczoną flotę angielsko - francuską.**

Z powyższych doniesień wynika, że za dwa tygodnie Europa może być postawiona w obliczu wojny, gdyż czynne wystąpienie Anglii i Francji na terenie hiszpańskim spowoduje niewątpliwie podobny krok ze strony Włoch i Niemiec.

Delegacja pracownicza u P. Prezydenta R. P.

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął we wtorek delegację Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych.

Nienaruszalność granic Belgii
potwierdzona przez rząd niemiecki

PARYŻ. W dniu wczorajszym rząd niemiecki potwierdził w uroczystej formie nienaruszalność granicy belgijskiej.

Opinia francuska przyjęła deklarację niemiecką w sprawie neutralności Belgii bardzo chłodno, zwracając uwagę przede wszystkim na to, że ma ona charakter jednostronnego oświadczenia dyplomatycznego ze strony Niemiec, które następnie zostało zatwierdzone przez Belgię, nie ma zaś bynajmniej charakteru jakiegokolwiek aktu dwustronnego między Belgią i Trzecią Rzeszą.

Deklaracja niemiecka potraktowana została przez koła polityczne Paryża, jako wydarzenie polityczne pierwszorzędnego znaczenia, obliczone przede wszystkim na pozyskanie opinii angielskiej, oraz jako odpowiedź prezydentowi Rooseveltowi.

Prawicowy „Le Jour" pisze, że Berlin poza Rzymem i poza słynną „osią Berlin — Rzym" zdobywa się na gest, mający na celu przede wszystkim uspokojenie Anglii i pozyskanie jej przyjaźni.

Niektóre dzienniki paryskie wypowiadają jednak obawy, by deklaracja niemiecka nie doprowadziła do umocnienia Belgii w jej polityce ścisłej neutralności.

Delegacja niższych funkcjonariuszów
u ministra Kościałkowskiego

Minister Opieki Społecznej Kościałkowski przyjął w dniu 13 bm. delegację Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych R. P., która przedstawiła panu ministrowi szereg spraw, dotyczących warunków pracy i bytu niższych funkcjonariuszów państwowych.

W szczególności delegacja przedstawiła panu ministrowi sprawy niższych funkcjonariuszów szpitalnictwa, dozorców więziennych i cywilnych warto wników w administracji wojskowej.

Pan minister obiecał przedstawione mu postulaty życzliwie rozpatrzeć.

Bitwa lotnicza nad Saragossą
Nalot na miasto podczas procesji ku czci Matki Boskiej

SARAGOSSA. Agencja Havasa donosi: We wtorek, dniu uroczystego święta Matki Boskiej del Pilar, rozegrały się największe powietrzne bitwy w pobliżu i nad Saragossą.

Około godz. 8.40 samoloty rządowe wystartowały z Caspe w kierunku Saragossy. W odległości kilku kilometrów od miasta nad wioską Pastriz doszło do starcia między nimi a kilku eskadrami powstańczych samolotów myśliwskich.

Bitwa powietrzna trwała około godziny. 13 samolotów rządowych zostało strąconych i spadło w obrębie linij powstańczych, a 6 innych, trafionych pociskami, z trudem tylko zdołało lądować po stronie rządowej.

O godz. 15-ej w chwili, gdy formowała się wielka tradycyjna procesja ku czci Matki Boskiej del Pilar, pojawiły się nad Saragossą ponownie samoloty rządowe.

Bitwa rozegrała się tym razem nad miastem, przy czym 7 samolotów rządowych zostało strąconych, a 5 innych zostało zmuszonych ogniem karabinów maszynowych do odlotu.

Agencja Havasa wyraża przypuszczenie, że dowództwo powstańcze było uprzedzone, iż w dniu święta Matki Boskiej del Pilar zostanie miasto zaatakowane przez samoloty rządowe i skutkiem tego zgromadziło w Saragossie najlepsze eskadry samolotów myśliwskich.

Prezydent Kompanys ustąpił

BILBAO. Radio Bilbao donosi, że prezydent Companys ustąpił ze stanowiska przewodniczącego generalitadu katalońskiego. Według „Radio-Bilbao", wiadomość ta jest już obecnie oficjalną.

Pożar w banku

W banku „Ukio - Bankas" w Kownie wybuchł groźny pożar, którego pastwą padły wszystkie biura bankowe. Szkody wyrządzone są bardzo znaczne. Podczas akcji ratowniczej 6 strażaków uległo ciężkim poparzeniom.

Dowódca floty czarnomorskiej
został w tajemnicy zmieniony

MOSKWA. Podczas promocji absolwentów wojenno - morskiej szkoły artylerii w Sebastopolu był obecny, jak głosi komunikat oficjalny, dowódca floty czarnomorskiej flagman pierwszej rangi Smirnow.

Ponieważ do niedawna dowódcą floty czarnomorskiej był flagman Kozanow, z powyższego komunikatu wynika, że Kozanow został usunięty ze stanowiska, a na jego miejsce mianowano Smirnowa.

Zaznaczyć jednak należy, iż ani o dymisji Kozanowa, ani o nominacji Smirnowa nie ogłoszono żadnego komunikatu.

Przypomnieć również należy, iż podobnie odbyła się zmiana na stanowisku dowódcy floty bałtyckiej.

Działania wojenne w Hiszpanii
pod kontrolą Mussoliniego

RZYM. Mussolini przyjął w pałacu Weneckim inspektora czarnych koszul w Hiszpanii gen. Teruzzi, który powrócił po wykonaniu powierzonej mu misji.

Zwracają tu uwagę, że przed dwoma dniami szef rządu odbył konferencję z naczelnym dowódcą legionów włoskich, walczących w Hiszpanii, gen. Korpusu Bastigo.

Obu tym rozmowom przypisują duże znaczenie ze względu na wpływ, jaki ewentualnie wywrzeć one mogą na dalszy rozwój działań wojennych w Hiszpanii, które będą musiały być prowadzone z uwzględnieniem zbliżającej się pory zimowej.

Marszałek Śmigły-Rydz na inspekcji
zakładów przemysłowych w Mościcach i Rzeszowie

W pierwszych dniach tego tygodnia Marszałek Polski Edward Śmigły - Rydz zwiedził szereg zakładów przemysłowych w towarzystwie kilku generałów i oficerów swego sztabu.

Inspekcja rozpoczęła się 12 października 1937 r. o godzinie 7.30 nieoczekiwaną wizytą Marszałka w zakładach chemicznych i elektryfikacyjnych w Mościcach.

Podczas zwiedzania podkreślił Marszałek z uznaniem rozmiar i rozmach pracy zakładów, specjalnie interesując się linią przesyłkową wysokiego napięcia.

Następnie Marszałek zwiedził w Rzeszowie wytwórnię obrabiarek i maszyn, gdzie hale rosną w szybkim tempie, tętniąc wzmożonym życiem i ruchem.

Na jednej z budowli robotnicy opasali Marszałka Śmigłego-Rydza staroświeckim polskim zwyczajem sznurem od narzędzi tak, iż musiał się wykupić datkiem na szczęście budowy.

Ostatnimi ze zwiedzanych zakładów były huty i walcownie stali, którym Marszałek poświęcił parę godzin żywego zainteresowania, zwiedzając pieszo cały teren i olbrzymie hale, rozmawiając żywo z oprowadzającymi kierownikami budowy i inżynierami.

Witany wszędzie z prawdziwą radością, musiał Marszałek wpisywać się do ksiąg pamiątkowych, a nawet w dwóch wypadkach do ksiąg raportów pracy, z którymi na fabrykach po deszli doń majstrowie z prośbą o zrobienie im tego zaszczytu.

Zmuszał chłopów do tworzenia wart
i organizował marsz na Dynów

Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie stawał niejaki Michał Banas, skazany przez sąd grodzki w Dynowie na 8 miesięcy więzienia za zmuszanie chłopów do tworzenia wart dla nie dopuszczania do miast gospodarzy z produktami rolnymi oraz za zorganizowanie marszu chłopów na Dynów.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony.

Gdy zbliża się sesja sejmowa

Poszukiwanie nowych źródeł dochodów

Opodatkowanie wyższych uposażeń — Sytuacja gospodarcza w kraju — Nowy klub parlamentarny

W Ministerstwie Skarbu dobiegają końca prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1938-39. Wedle krążących wiadomości wysokość nowego preliminarza, zarówno po stronie dochodów jak i wydatków, **nie ulegnie większej zmianie.** Przewidywane są natomiast różne zmiany w poszczególnych pozycjach.

Należy więc przede wszystkim przypomnieć, że z bieżącym rokiem budżetowym **wygasa podatek nadzwyczajny od wszystkich uposażeń,** wprowadzony przed dwoma laty celem przywrócenia równowagi budżetowej. Podatek ten miał w myśl pierwszych zapowiedzi obowiązywać tylko do końca bieżącego roku kalendarzowego, został jednakże przedłużony do końca roku budżetowego to jest do 31 marca 1938 r.

Obecnie utrzymują, że na miejsce tego nadzwyczajnego podatku od uposażeń zostanie wprowadzone **opodatkowanie wyższych uposażeń.** Jednakże ten nowy podatek nie wyrówna wpływów z nadzwyczajnego podatku, wobec czego Skarb będzie musiał znaleźć **jeszcze kilka nowych źródeł dochodowych.**

Sfery gospodarcze podkreślają z naciskiem, że wprowadzenie jakichś znaczniejszych nowych obciążeń na rzecz Skarbu Państwa nie jest wskazane i **może odbić się fatalnie na ogólnej sytuacji gospodarczej.** Ekonomiści podkreślają z naciskiem że ciężar podatkowy w Polsce jest bardzo duży. Nie tylko nie zelżał on w porównaniu z okresem pełnej koniunktury, **ale śruba podatkowa została mocniej wprawiona w ruch.** Niektórzy nawet dopatrują się w owych nadmiernych obciążeniach podatkowych powodu zbyt powolnego polepszania się sytuacji gospodarczej Państwa.

W kołach politycznych obiega wiadomość, że podczas nadchodzącej sesji Izb Ustawodawczych **utworzony zostanie parlamentarny klub posłów i senatorów członków Obozu Zjednoczenia Narodowego.** Trudno w tej chwili powiedzieć ilu członków klub ten będzie liczyć, albowiem do O.Z.N. zgłosiło akces kilka grup regionalnych dopiero pod koniec poprzedniej sesji.

Na terenie Sejmu i Senatu istnieje kilka klubów, które jednakże nie posiadały wyraźnego oblicza partyjnego. I tak np. członkowie Klubu Dyskusyjnego **b. uczestników walk o Niepodległość,** należeli również do Klubu Działaczy Społecznych względnie Koła Rolników. Niewiadomo więc czy powstanie klubu parlamentarnego posłów i senatorów O.Z.N. przesądzi istnienie niektórych dotychczasowych klubów, względnie czy przynależność do klubu O.Z.N. wykluczy przynależność do innego klubu. Sprawa powstania klubu parlamentarnego O.Z.N. jest już przesądzona i znajduje się w stanie przygotowawczym.

Dopiero po ukonstytuowaniu się jego nastąpi ustalenie taktyki na terenie Izb. Nie trzeba dodawać, że będzie ona uzależniona od kierownictwa O.Z.N.

Kalendarz dnia

15 Październ.

PIĄTEK

Teresy, panny, Aurelii

Słowiański: Drogosława, Gościsławy

Słońca wsch.: 6.0, zach. 16.43.

Księżyca wschód: 14.29, zach. 0.19.

HISTORIA PODAJE:

1241 Zgon św. Jadwigi, księżn. śląskiej.
1384 Koronacja córki Ludwika węgierskiego na królowe Polski.
1432 Unia Polski z Litwą w m. Trokach.
1815 Napoleon jedzie na wyspę św Heleny.
1817 Śmierć T. Kościuszki w Szwajcarii.

PRZYSŁOWIA:

Na świętą Teresę,
Odziej się w bekiesę.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Protekcja. Niezwykle wpływowy popularny muzyk Artur Nikisch, odkrywca wielu talentów muzycznych, wiedział doskonale o potędze swojej protekcji. Zwykł był też mawiać: „Każda protekcja trwa tylko do godziny w pół do ósmej wieczór. Po tym czasie każdy musi pokazać co umie".

10-lecie Szkoły Podch. Lotnictwa

W dniach 14 i 15 b. m. odbędą się w Dęblinie uroczystości związane z 10 leciem Szkoły Podchorążych Lotnictwa.

Wczoraj o 11 przed południem rozpoczął się zjazd wychowawców, wychowanków oraz absolwentów szkoły. Wieczorem odsłonięto tablicę pamiątkową Szkoły, po czym odbył się apel poległych oraz capstrzyk. Wczorajsze uroczystości miały charakter zamknięty.

Dziś natomiast odbędzie się wręczenie sztandaru Szkole Podchorążych Lotnictwa ufundowanego przez zjazd oraz uroczysta 10 promocja Szkoły Podchorążych Lotnictwa grupy bojowej w Dęblinie i 2 promocja grupy technicznej Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Warszawie.

Uroczystości odbywać się będą na lotnisku w Dęblinie.

Na małej wokandzie...

Lekcje muzyki

czyli: Mandolinista w opałach

(A. E.) Pani Edwarda Ogińska, mężateczka pełna życia, nudziła się w małżeńskim stanie. Mąż rzadko bywał w domu więc też żona robiła mu najrozmaitsze sceny, a w końcu zażądała, by jej przyjął nauczyciela muzyki, gdyż chce się uczyć gry na mandolinie.

Pan Ogiński uległ i sprowadził małżonce mandolinistę, pana Kazimierza Kłódkę.

Rozpoczęły się lekcje. Pani Edwarda pilnie brzdąkała na mandolinie i coraz częściej obrzucała łaskawym spojrzeniem przystojnego nauczyciela. Pan Kazimierz oczywiście rad był temu i pewnego razu, korzystając z nieobecności pana Ogińskiego, chwycił swą uczennicę w objęcia.

Pani Edwarda oniemiała ze zdumienia. Milczała również, gdy ją pan Kazimierz prowadził w kierunku kanapki.

— Panie Kazimierzu, niech pan przestanie — rzekła p. Edwarda — czy ja za to panu płacę?

— Gdzież tam! — z trudem odpowiedział nauczyciel. — Płacisz mi pani za muzykę. A toto masz pani u mnie gratis.

— Ale ja nie chcę gratis — odezwał się zduszony męski głos. — zapłacę panu; stać mnie na to.

Z temi słowy pan Ogiński (bo on to był) przyłożył leżącemu nauczycielowi potężnego kopniaka w „odwrotną stronę medalu".

Oczywiście pan Kazimierz, tak brutalnie wyrwany z odmętów rozkoszy, zerwał się na równe nogi i począł okładać mściwego małżonka.

Epilog tej sprawy miał miejsce przed sądem grodzkim, który uznał pana Ogińskiego winnym. Ale ponieważ okoliczności dostatecznie usprawiedliwiały zdenerwowanie zdradzonego męża, przeto wyrok opiewał tylko na dwa dni aresztu z zawieszeniem.

Nowe wybryki Gdańska

Prezydent Senatu Greiser nie dopuszcza do udzielenia probostw księżom polskim!!!

Wolne Miasto Gdańsk dziwnie pojmuje i rozumie dobre stosunki z Polską. A więc ludność polska jest ciągle szykanowana, często — prześladowana. Jeszcze nie przebrzmiały afery ze szkołami, listonoszami a teraz nowa sprawa: kościelna.

Gdańsk uważa, że stosunek do Polski jest jednostronny: Polskę obowiązuje szanowanie Gdańska, pomaganie mu, udzielanie szeregu przywilejów, **natomiast Senat gdański może do woli prześladować ludność polską. Gdy struny są zanadto napięte, Senat przeprasza i powiada, że nic nie wiedział o działalności sobie podległych urzędników.**

Biskup Gdańska, ks. O. Rurke udzielił probostw personalnych przy dwóch kościołach dwom polskim księżom. Zarządzenie biskupa opierało się na potrzebach religijnych polskiej ludności. Trzeba bowiem pamiętać, że w Gdańsku nie odprawiano nigdzie polskich nabożeństw.

Zarządzenie to zaatakowała prasa gdańska, twierdząc, że przez Kościół, Polska zamierza polonizować Gdańsk, że utworzenie polskich probostw personalnych obraża narodowe uczucia niemieckie i t. p.

Nie trzeba chyba podkreślać, **że zarzuty te są zupełnie bezpodstawne i śmieszne.** Przecież polscy księża będą odprawiali nabożeństwa nie dla Niemców, ale dla Polaków, więc gdzież tutaj polonizowanie?! **A przecież polska mniejszość ma pełne prawo do nabożeństw odprawianych przez polskiego kapłana.**

Prez. Senatu p. Greiser wystosował telegraficzny protest do Watykanu przeciwko zarządzeniu biskupa O'Rurke i zmusił tego ostatniego do wstrzymania swojego zarządzenia.

Polska opinia publiczna z najwyższym zdumieniem dowiaduje się o tych posunięciach Senatu i oczekuje, że sprawa ta zostanie rozwiązana ku zadowoleniu polskiej mniejszości.

Ucieczka bankiera łódzkiego

„kosztowała" klientów tylko 80.000 zł

Łódź jeszcze ciągle znajduje się pod wrażeniem wielkiej afery bankiera Mendelsohna. W lokalu banku odbyła się konferencja prasowa celem wyjaśnienia sytuacji w banku.

Radca prawny banku, adw. Wierzbicki oświadczył na posiedzeniu tym, że bank będzie w dalszym ciągu istniał i że nikt z wierzycieli ani wkładców nie będzie poszkodowany. Zresztą straty nie są tak duże, jak przypuszczano początkowo. Wynoszą one tylko 80.000 zł. Ponieważ kapitał zakładowy banku wynosi 30.000 zł., a udziałowcy są odpowiedzialni do dziesięciokrotnej wysokości udziałów, a więc do 300.000 zł. wszelkie braki będą całkowite pokryte.

Przedstawiciele dyrekcji banku stwierdzają, że w przeddzień ucieczki Mendelsohna wpłynęło do banku 78.000 zł., których on nie naruszył pomimo że mógł to uczynić. Poza tym delegat rady spółdzielczej przy ministerstwie skarbu dyr. Eckerman stwierdził przy rewizji ksiąg jeszcze wiele aktywów.

Co więc skłoniło Mendelsohna do ucieczki? Przypuszcza się na ogół, że załatwiał on w ciągu wielu lat dużo spraw na własny rachunek i na „słowo". Transakcje te nie były nigdzie księgowane. Przypuszczalnie wśród tych prywatnych jego interesów wielu jest poszkodowanych na wielkie sumy.

Istnieje również przypuszczenie, że Mendelsohn zajmował się przemytem pieniędzy za granicę, dopuścił się przy tym wielkich nadużyć i był szantażowany przez jakichś ludzi. Wobec tego pragnął zatrzeć za sobą ślady i uciekł.

Wesoły kącik

Już lepiej żeby palił

Właścicielka sklepu rzeźniczego pani Pikutkowska postanowiła odzwyczaić męża od palenia.

— I niezdrowe te papierosy i kosztują — skarżyła się przed sąsiadką. — Tylko, że nie wiem, jak starego odzwyczaić.

— Jest jedna znachorka, która na wszystko ma sposoby. Idź pani do niej — poradziła sąsiadka.

Nazajutrz pani Pikutkowska poszła do znachorki. Znachorka zajrzała do wielkiej księgi i powiada:

— Posypiesz pani podłogę tytoniem, żeby leżał przez całą noc. A nad ranem wymieść go i to zaklęcie powiedzieć, co pani na karteczce wypiszę. I potem, jak mąż zechce palić, dać mu pięć deko czekoladek. Po miesiącu na papierosy ani spojrzy.

×

Po miesiącu pani Pikutkowska przyszła zasmucona do znachorki.

— No i co? — spytała znachorka. — Przestał mąż palić?

— Przestał palić, ale tak się drań do czekolady przyzwyczaił, że tylko cały dzień żre czekoladę i żre.

— Ale palić, nie pali?

— Co mnie z tego? Czekolada pięć razy tyle kosztuje i chłop ma ciągle żołądek zepsuty. Daj mnie pani teraz jakiś sposób, żeby go od czekolady odzwyczaić.

Znachorka zajrzała do grubej księgi • powiedziała:

— Jak księżyc wzejdzie, połóż pani mężowi pod poduszkę śledzia. A rano dać mu na śniadanie sardynek, łososia, szprotków i innych słonych rzeczy. Na kolację to samo. Tak przez trzy tygodnie, aż się od czekolady odzwyczai...

×

Po miesiącu strapiona pani Pikutkowska znów przybiegła do znachorki.

— Coś mnie pani narobiła? Czekolady stary nie je, ale za to tak się do sardynek i łososi przyzwyczaił, że jak mu raz nie dam, meble rozwala i nic do ust nie chce brać. Radź pani, jak go od tych pieskich delikatesów odzwyczaić, bo sobie rady dać nie mogę!

— Trzeba trzy zaklęcia odmówić — powiedziała znachorka, zajrzawszy znów do księgi — a potem niech panin mąż jedzie na jakiś czas w góry. Apetytu nabierze i co mu dać, będzie jadł.

×

Po miesięciu pan Pikutkowski przysłał z Zakopanego swoją fotografię z jakąś dziewczyną na kolanach.

„Tak się tu przyzwyczaiłem — pisał — że już wątpię, żebym do Warszawy wrócił. Nie czekaj na mnie"...

— Niechby sobie palił papierosy... — załkała gorzko pani Pikutkowska.

Napoleon Sądek

RADIO

PIĄTEK, 15.X.1937 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 13.50 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Moje zwierzątko: „Kruk Pipu" — opowiad. dla dzieci. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Muzyka salonowa. 16.50 Pogadanka akt. 17.00 „Obozy wypoczynkowe dla młodzieży pracującej w Austrii" — reportaż. 17.15 Lekkie utwory. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiad. sport. 18.10 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Teatr Wyobr.: „Logika Serca". 19.35 Recital śpiewaczy. 19.50 Pogadanka akt. 20.00 „Kalejdoskop" — rozrywkowa aud. muz. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 — 21.00 Przerwa. 21.00 Koncert muzyki polskiej w wyk. Ork. Symfonicznej PR. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Koncert rozrywkowy. (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.00 Koncert solistów. 15.00 Reportaż. 15.15 Zespół. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka tan. w wyk. Małej Ork. PR 18.50 Tańce stylizowane w literaturze fortepian. (płyty). 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.53 Wiad. sport. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Realizm utopii" — szkic liter. 22.15 — 24.00 Muzyka tan. z dancingu „Cafe-Club" w Warszawie.

Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Ostatnie dwa dni zgłaszania kandydatów

Ostatni apel do maruderów! Macie jeszcze tylko dwa dni czasu, aby wziąć udział w wielkiej ankiecie, przy pomocy której zostanie dokonany wybór dziesięciu najpopularniejszych Polaków i Polek.

Jeszcze tylko dwa dni Redakcja przyjmować będzie zgłoszenia kandydatów. Rozbrzmiewa więc ostatni dzwonek! Spieszcie się, bo może być za późno!

Listy należy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: „Konkurs - ankieta".

Kraków

A teraz oddajemy głos Czytelnikom, którzy już spełnili swój obowiązek. Pierwsza przedstawi swych kandydatów p. Basia Staropolska z Krakowa (Bol. Prusa 3):

1) Paderewski, 2) gen. Haller, 3) pułk. A. Koc, 4) ks. kard. Kakowski, 5) pułk. Belina - Prażmowski, 6) gen. Sosnkowski, 7) gen. Żeligowski, 8) pułk. Gnoiński, niezapomniany wojewoda krakowski, 9) hr. Rostworowski, nieustraszony literat, 10) ks. dr. Lubelski, poseł, opiekun pokrzywdzonych.

Warszawa

P. „Józefa" z Warszawy (Pańska 109) — jak sama pisze — wybrała spośród wielu działaczy ludowych, pracowników dla dobra kraju, 12 najpopularniejszych Polaków i Polki", a mianowicie:

1) Jędrzej Moraczewski, b. premier, nieustraszony bojownik o Polskę Ludową.

2) Maciej Rataj, b. marszałek Sejmu, mądry rzecznik w sprawie chłopskiej.

3) Ks. Panaś, dzielny żołnierz Niepodległości, gorliwy propagator sprawy chłopskiej.

4) gen. Galica, waleczny góral, pobudził lud do jedności i pracy dla dobra kraju.

5) Ks. prałat Bliziński, zasłużony twórca kultury polskiej wsi Liskowa.

6) Rodziewiczówna, 7) Maria Dąbrowska, 8) Kazimierz Przerwa-Tetmajer, 9) Gustaw Morcinek, 10) Stanisław Młodożeniec, 11) Zofia Stryjeńska, 12) Nemysłowski, organizator pięknej kapeli włościańskiej, która długie lata rozbrzmiewała w całej Polsce.

Leszno-Wielkopolska

P. Bronisława Kaczmarczyk z Leszna — Wielkopolska (Polna 2) podaje poniższą listę najpopularniejszych Polaków i Polek:

1) Marsz. Piłsudska, 2) Paderewski, 3) premier Sławoj - Składkowski, który testament Wielkiego Marszałka wciela w życie, który żelazną ręką, podziwu godną odwagą trzyma ład i porządek w Polsce, który dał dowody bohaterstwa i poświęcenia w obronie i służbie Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, 4) pułk. Adam Koc, bojownik o wielką Polskę, który nie bacząc na trudności i osobiste napaści walczy wytrwale o zjednoczenie narodu, o zgodę i wspólną pracę dla dobra i wielkości Państwa Polskiego, 5) pułk. Józef Beck, współpracownik Marsz. Piłsudskiego, wykonawca Jego woli, cały świat nauczył szacunku dla Polski, 6) Kiepura, 7) wicepremier E. Kwiatkowski, twórca Gdyni, który Skarb stawia na nogi, zwalcza kryzys, przyczyniając się mądrą polityką do poprawy gospodarczej Państwa i jego ludności, 8) Pola Negri, 9) gen. Haller, 10) Kossak, 11) Rodziewiczówna, 12) Ludwik Solski, 13) Jędrzejowska, 14) Sławek, 15) Adam Didur, 16) K. H. Rostworowski, 17) Ada Sari, 18) S. Dickstein, 19) prof. Bartel, 20) Roman Dmowski, 21) Szukalski, 22) Kusociński, 23) Walasiewiczówna.

Miłosna

P. Maria Karbowska z Miłosny (ul. Kilińskiego) oddaje pierwszeństwo następującym osobom:

1) P. Prezydentowa Maria Mościcka, która cichutko łzy biednym ociera, 2) Marsz. Piłsudska, kochana opiekunka dzieci, 3) córki Wielkiego Wodza i Wskrzesiciela Polski — pp. Wanda i Jagódka Piłsudskie, 4) ks. kard. Kakowski, 5) gen. Haller, 6) Paderewski, 7) min. Beck, 8) pułk. Koc, 9) Smosarska.

Baranowicze

Dr. Marian Szalawa z Baranowicz (Polesie) nadesłał poniższą listę najpopularniejszych:

1) Paderwski, bo geniusz akordów jest i demokrata, 2) Bartel, bo nie zmienia swych przekonań co dnia, 3) Strug, bo mierzi go wojna i zbrodnia, 4) Sieroszewski, bo podciągnął PAL do Europy, 5) Moraczewski, bo podeptać chce wyzysk swoimi stopy, 6) Jolliot, bo wrogiem jest ludzkości wroga, 7) Kot, bo mu znaną prawdy historycznej droga, 8) Zegadłowicz, bo obłudzie z pogardą w twarz pluje, 9) redaktor, który ten wiersz wydrukuje.

Sosnowiec

P. Jan Ostrowski, mistrz szewski z Sosnowca (Piłsudskiego 20) proponuje uznać za najpopularniejszych Polaków i Polki:

1) Prem. Sławoj - Składkowski, który przypomina króla Kazimierza Wielkiego, interesując się wszystkim, wprowadzając szereg doniosłych ustaw, niszcząc biurokrację, dając przykład jakim powinien być każdy Polak. Sam dla nas jest, jak Ojciec — sprawiedliwy, szczery, braterski i energiczny.

2) Gen. Haller, 3) pułk. Adam Koc, 4) Marsz. Piłsudska, 5) posłanka Prystorowa, 6) prof. Bujwid, odnowiciel Żułowa, którego dzieło pozostanie na wieki, 7) min. Kwiatkowski, wielki ekonomista, 8) wojewoda śląski Grażyński, nieustępliwy pionier polskości; to co zaborca zniszczył przez wieki on w krótkim czasie przywrócił do pierwotnego stanu, 10) Paderewski, któremu Polska ma dużo do zawdzięczenia.

Lwów

P. Rozalia Kopcińska ze Lwowa (Dąbrowskiego 2) przyznaje największą popularność następującym osobom:

1) Prem. Składkowski, 2) min. Beck, mądry polityk, 3) pułk. Koc całym sercem pracuje nad zjednoczeniem wszystkich Polaków, 4) gen. Żeligowski, 5) gen. Sosnkowski, 6) Paderewski, 7) Marsz. Piłsudska, 8) Kiepura, 9) Rodziewiczówna, 10) Ks. prałat Bliziński, twórca cudownej wsi Liskowa, godny wzór do naśladowania, 11) Ks. Rękas, najlepszy opiekun chorych, 12) mjr. Skarżyński, 13) Sieroszewski, 14) Walasiewiczówna, 15) Kossak, 16) Barszczewska, piękny kwiat naszego ekranu.

Jutro dalszy ciąg dyskusji ankietowej.

Sekretarz Trockiego porwany

przez agentów G.P.U. w Walencji

Korespondent hiszpański pisma norweskiego „Dagbladet" przesłał swemu dziennikowi z Walencji sensacyjną wiadomość o porwaniu przez agentów GPU sekretarza Trockiego, Erwina Wolfa.

Erwin Wolf był zaufanym Trockiego. Znał on wszystkie jego tajemnice i plany, nie odstępował go bowiem od lat i towarzyszył mu na wygnaniu. Również i do Meksyku udał się Wolf wraz z Trockim.

Przed pewnym czasem Wolf przybył do Walencji, gdzie obracał się w towarzystwie trockistowskich działaczy. Mieszkał on w pewnym pensjonacie walenckim wraz z córką dziennikarza norweskiego, panną Knudsen, z którą łączyła go bliska przyjaźń.

Przed kilku dniami sekretarz Trockiego oświadczył pannie Knudsen, że udaje się na spotkanie z pewnym włoskim antyfaszystowskim dziennikarzem. W nocy zatelefonował do Knudsen i zawiadomił ją, że nie przybędzie do pensjonatu dopiero nazajutrz, ponieważ ważne sprawy zatrzymują go na mieście. Od tej chwili wszelki ślad znikł po nim.

Jak się okazuje, podczas spotkania z Włochem doszło do Wolfa kilku mężczyzn w mundurach policji hiszpańskiej i aresztowało go. Z miejsca odstawiono go na statek sowiecki, który podniósł kotwicę i ruszył do Odesy.

Gdy wieść o porwaniu Wolfa rozeszła się po mieście, przed gmachem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zebrały się tłumy trockistów, głośno wyrażając swe oburzenie i protest przeciw podobnym metodom postępowania.

Do demonstracji przyłączyli się anarchiści, którzy są prześladowani przez rząd walencki. Między demonstrantami a policją doszło do starcia. Spokój został przywrócony dopiero wówczas, gdy z pomocą policji przyszły oddziały brygady międzynarodowej.

Erwin Wolf jest dla rządu sowieckiego niezwykłą zdobyczą, ponieważ zna on wszystkie tajemnice i plany Trockiego, jak również wie z kim Trocki utrzymuje kontakt za granicą i w Rosji.

Rząd walencki odmawia udzielenia jakichkolwiek informacji o losie Wolfa. Jest jednak powszechną tajemnicą, że Wolfa porwali agenci G.P.U.

42 dorożki konne w Berlinie

znikną wkrótce z ulic miasta

Wydział komunikacyjny prezydium policji w Berlinie stwierdza, że od wielu miesięcy w stolicy Rzeszy liczba dorożek konnych utrzymuje się na niezmiennym poziomie — 42.

Jeszcze w roku 1924 Berlin nie był bynajmniej tak silnie zmotoryzowanym miastem, posiadał bowiem wtedy 1860 konnych dorożek. Dopiero w latach następnych, po przezwyciężeniu inflacji i przy silnym rozwoju przemysłu samochodowego, liczba dorożek konnych poczęła szybko spadać.

Zapewne wkrótce i te nikłe resztki komunikacji konnej znikną z ulic miasta.

Nowe bombardowanie Madrytu

W gruzach legło wiele gmachów

MADRYT. Pomiędzy godz. 20.30 a 21.30 artyleria powstańcza rozpoczęła na nowo bombardowanie stolicy, ostrzeliwując wszystkie dzielnice, jak również i dzielnice dotychczas oszczędzane.

Wiele gmachów, a m. in. siedziba Ministerstwa Spraw Zagranicznych zostało trafionych pociskami ciężkiego kalibru. Straty materialne są bardzo duże.

Liczba ofiar w ludziach jest jeszcze nieznana.

Olbrzymi pożar w szpitalu

dziełem umysłowo chorego, który zbiegł

FRYBURG. W niedzielę po południu wybuchł olbrzymi pożar w tutejszym szpitalu miejskim, w którym leżało 100 chorych oraz było kilkudziesięciu starców stale tam mieszkających.

Pożar zniszczył większą część budynku oraz starą kaplicę, pochodzącą z 17 wieku. Szkody wynoszą około pół miliona fr. szw.

Ofiar w ludziach na szczęście nie ma, udało się bowiem, mimo wielkich trudności, w porę chorych ewakuować. Przyczyną pożaru było podpalenie przez chorego umysłowo, który zbiegł z zakładu dla umysłowo chorych i jeszcze tego samego dnia podpalił drugi dom.

Kłopoty z tajemniczym statkiem

TALLIN. Nadchodzą tu dalsze wiadomości z pobytu w porcie estońskim Paldiski statku Jarona, który obecnie pod nazwą „Bena", przybył do portu i stanął na redzie.

Za nim przybył i stanął obok statek francuski „Al Racow", pilnując „Benę". Kapitan „Beny" zażądał u estońskich władz portowych wydalenia z portu statku „Al Racow", który według oświadczenia załogi przybył z zamiarem wysadzenia „Beny" w powietrze.

Policja estońska interweniowała na statku „Al Racow".



Pani doktorowa przybyła nagle z miasta i zastała swego męża w sypialni, przy łożu obcej, młodej kobiety, która leżała rozebrana w jej łóżku. Podejrzewając zdradę swego męża wszczęła pani Sterling awanturę, chcąc wyrzucić „obcą kobietę". Na nic nie zdały się wyjaśnienia pana doktora ani Jadzi.

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Wejść — zawołał doktór.

Do pokoju weszła Antosia. Zapytała:

— Panie doktorze, pacjenci czekają i pytają, czy pan doktór ich przyjmie...

— Powiedz, że teraz nie przyjmuję już z powodu rewizji, jaka miała miejsce... Niech przyjdą wieczorem...

Sterling chiał nawet w obecności żony poprosić Antosię, by opowiedziała, jak to było z tą rewizją, ale wnet opanował się.

Nie wypada przecież wtajemniczać służącą w swe spory z żoną...

Gdy Antosia wyszła, odezwał się doktór Sterling:

— Halino, zrozum, że tej kobiecie grozi więzienie, jeśli teraz wyjdzie na ulicę...

— Nic mne ta kobieta nie obchodzi...

— Ale mnie obchodzi — nieopatrznie powiedział doktór Sterling.

— To wynoś się z nią razem — wrzasnęła rezolutna doktorowa.

— No, widzę, żeś zupełnie straciła panowanie nad sobą. Proszę, niech pani zostanie...

Jadzia skierowała się w stronę drzwi... Doktór uchwycił jej ramię, i prosił:

— Zostanie tu pani jeszcze, nie wolno pani wyjść teraz na ulicę...

— Nie, dziękuję panu, panie doktorze — odrzekła spokojnym głosem Jadzia. — Bardzo mi przykro, że stałam się mimowoli przyczyną tej sceny małżeńskiej... Nie mam ochoty być dłużej świadkiem kłótni... Wychodzę...

— Nie, pani nie wyjdzie Na ulicy trwa jeszcze obława. Nie pozwolę pani wyjść. To mój obowiązek towarzysza...

Ale tu znowu głos zabrała rezolutna pani doktorowa.

— Wyjdzie, i to natychmiast

— Niech się pani uspokoi, nie mam zamiaru korzystać z pani gościnnego domu...

— Jeśli się tobie, ladacznico, nie podoba mój dom, wynoś się stąd precz i tak... Taka ulicznica! Śmie jeszcze kpić ze mnie...

Jadzia była śmiertelnie blada. Wiedziała, że na ulicy czeka ją policja — ale tu nie mogła dłużej pozostać.

Powiedziała więc spokojnie:

— Sądziłam, że od pani mogłam żądać lepszego wychowania, większej przytomności umysłu i taktu...

— Wobec takich, jak pani nie obowiązuje żaden takt...

— Jeszcze pani nie wie, kim jestem...

Tu już nerwy pani Sterling nie wytrzymały. Podbiegła do Jadzi, poczęła ją okładać i krzyczeć:

— Ty ladacznico, ty podła... Jak śmiałaś! Zaraz zawołam policję...

Tu już doktór Sterling stracił cierpliwość.

Ujął swoją żonę za dłonie i wyprowadził ją za drzwi.

Pani doktorowa, wzburzona tym wszystkim, dostała spazmów.

Ta scena zdenerwowała mocno Jadzię, która powiedziała:

— Serdecznie dziękuję panu doktorowi za wszystko.

Otworzyła drzwi i szybko wybiegła na korytarz. Gdy gwałtownie odepchnęła drzwi, natknęła się na pokojówkę, która stała pode drzwiami i przysłuchiwała się rodzinnej kłótni.

Pokojówka zbliżyła się do Jadzi i zapytała:

—Co się stało? Czemu oni tak krzyczą?

— Proszę zapytać o to pana doktora — odrzekła Jadzia...

— Ale pani wyszła przecież przed chwilą z gabinetu doktora...

Jadzia stanowczym ruchem ręki odsunęło ją od siebie i wyszła na schody...

Szybkimi krokami zbiegła na dół.

„Sokół jest żonaty"...

Jadzia biegła szybko schodami na dół.

Dokąd ma się udać? Na ulicy odbywa się jeszcze obława.

Musi ryzykować, musi wyjść na ulicę.

Wyszła z bramy i powolnym krokiem kroczyła przed siebie.

Policjanci i szpicle zatrzymywali jeszcze przechodniów, szczególnie kobiety, legitymując je.

Jeśli pójdzie dalej — na pewno zatrzymają ją. Co ma począć?

Trzeba gdzieś wejść, do jakiegoś sklepu. Jadzia spojrzała na szyld „Sprzedaż zabawek dziecięcych".

Weszła do tego sklepu. Długo wybierała różne zabawki, a po tym zapłaciła suty rachunek i odezwała się:

— Czy mogłabym zaczekać chwilę? Umówiłam się ze znajomym tu gdzieś blisko, nie jestem tutejsza. Na ulicy nie chcę czekać — czy mogę zaczekać tu w sklepie?

Kupiec spojrzał badawczo na Jadzię: wyglądała naprawdę jak prowincjonałka!

Ale kupiła u niego tyle zabawek, zapłaciła, nie targując się, nie może więc jej odmówić!

— Proszę bardzo! — powiedział i podał jej krzesło.

Z powodu obławy na ulicy,żaden kupujący nie przychodził.

Właściciel sklepu stał przy wystawie, przyglądał się temu, co się tam dzieje i wesoło gaworzył ze sprzedawcami.

Rozmawiali ze sobą właśnie o obławie na ulicy. Wypowiadali różne przypuszczenia.

Ta rozmowa denerwowała bardzo Jadzię.

— A gonią — jak na polowaniu! — odzywa się jeden ekspedient.

— Ładne mi polowanie — wtrąciła się kasjerka — walą ludzi kolbami po głowie, aresztują na prawo i lewo...

— Kogo to szukają?...

— Zapewne złodzieja..

— Ech tam za złodziejem nie byłoby takiego pościgu.

— Chyba bandytę szukają...

— Jaki tam bandyta! Przecież aresztują tylko kobiety.

— To może być bandytka!

— A może być, że to wcale nie przestępcy kryminalni, tylko jakich polityków szukają...

— I to możliwe, aczkolwiek już długo nie łowiono tu w Łodzi tych rewolucjonistów, jakoś się z nimi uspokoiło...

— Ech, w Warszawie słyszałem, że się tych polityków znowu namnożyło...

Jadzia siedziała na swym krześle, jak na rozżarzonych węglach.

Czuła na sobie badawcze spojrzenie kupców i ekspedientów.

Od czasu do czasu rzucała na nią badawcze spojrzenie również i kasjerka.

Każda chwila wydawała jej się wiecznością.

Co chwila spoglądała na zegar, który zwisał na ścianie.

Jak dawno tu siedzi? Najwyżej godzinę. Sprawa wyda się w końcu właścicielowi sklepu wielce podejrzaną.

Wstała i zbliżyła się do okna.

Nie było już więcej widać policji. Jak widać obława skończyła się już.

Jadzia odetchnęła z ulgą.

— Bardzo panu dziękuję — powiedziała. — Mój znajomy już zapewne czeka. Do widzenia...

Wyszła ze sklepu. Postanowiła natychmiast wyjechać z Łodzi.

Dokąd ma jednak jechać?

Do Warszawy? Tam jest tak samo niebezpiecznie, jak w Łodzi. A więc z powrotem do Krakowa?

Ale nie ma już przecież przy sobie paszportu.

Pozostało więc tylko jedno wyjście: szmuglować się przez granicę.

Ale jak zdoła wrócić z powrotem do towarzysza Wiktora, jak mu opowie, że skład wpadł w ręce policji?...

Nie uwierzy jej: wyda mu się podejrzana ta jej ucieczka i powrót, to wszystko jest bardzo nieprawdopodobne.

Gdyby chociaż tu w Łodzi miała jakiś kontakt z towarzyszami!

Ale konspiracja jest tu aż tak wielka, że to jest zupełnie niemożliwe...

(Dalszy ciąg jutro).

JULIUSZ MORAWSKI

Musisz mnie kochać!

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

— A co z naszymi sprawami?...

— Nie wiem jeszcze. Powiedziałem ci, że przede wszystkim muszę się dowiedzieć o Klarę. Alfred wypowiedział nam wojnę. Trudno. Nie damy się.

Mick chciał go jeszcze o coś zapytać, ale podrapał się tylko w głowę i patrzył za odchodzącym zdziwiony i zatroskany. Nigdy jeszcze nie widział Toma w takim ponurym humorze, jak tego dnia i wolał nie zadawać mu zbyt wielu pytań, by nie wywołać jego gniewu.

— Tam się musi dziać coś przykrego! — pomyślał i siadł znów cierpliwie na stopniach, ostrym nożykiem ścinając kawałki drzewa z podjętego z ziemi patyka.

Tomasz odjechał do Nowego Jorku. Oddał samochód właścicielowi restauracji. Kiedy wyszedł przed dom, usłyszał krzyk roznosiciela gazet:

— Tajemnicze samobójstwo hrabiny! Wyskoczyła z 30 piętra hotelu!...

Tomasz drgnął, chwycił gazetę.

Bladość pokryła jego twarz, kiedy spojrzenie jego padło na nazwisko widniejące w tytule:

„Klara hrabina Tudziewicz!..."

— Klara nie żyje! — huczało w jego głowie, a oczy patrzyły nieruchomo na czarne wielkie litery, które głosiły tę niespodziewaną straszliwą wieść.

— Dlaczego? Co się stało? Klara nie mogła popełnić samobójstwa! To może zbrodnia! To może Alfred!... Czyżby to jednak było możliwe?!

A w tej samej chwili w innej części Nowego Jorku mniej więcej te same myśli huczały w głowie drugiego brata, — Alfreda Demskiego, który też stał nieruchomo wpatrzywszy się zdumionym wzrokiem w wielkie litery nazwiska swej siostry.

— To niemożliwe! Ona nie popełniła samobójstwa! Zabili ją! To na pewno Tomasz! Nikt inny!... Albo jej mąż! Tylko jeden z nich mógł popełnić tę zbrodnię!... Przecież kilka godzin temu rozmawiałem z nią!...

Alfred zatrzymał taksówkę i kazał się wieźć do hotelu.

Służba opowiedziała mu wszystko, nie pomijając szczegółu, że mąż hrabiny popadł w ogromne przygnębienie i kazał się odwieźć do swego ojca.

— On wiedział o swoim ojcu? — zastanawiał się Alfred. — W tym jest coś podejrzanego!...

Oddalił się pośpiesznie.

W dwie minuty później zjawił się w hotelu drugi brat. I temu również opowiedziano wszystko, co było wiadome służbie.

I on również nie pozostawał długo. Wydawało się Tomaszowi, że go śledzą, że lada chwila jego fotografia ukaże się w jednym z wydań popołudniowych dzienników i wtedy łatwo wpadnie w ręce policji.

Poczuł się nagle ogromnie zmęczony. Wszedł do pierwszego napotkanego baru i siadł przy stoliku.

— Coś się stało Klarze — myślał. — Coś odezwało się w jej duszy i skończyła z sobą. Może miała rację? Pocóż ja sam pędziłem dotychczas takie życie? Co mi ono dało i co mi daje? Majątek?...

Wzruszył ramionami.

— Co mi z niego?... Czy majątkiem wymuszę miłość na Hance?... Nie! Zmuszę ją do uległości, jak wyzdrowieję. To potrafię. I co z tego? Będzie mnie nienawidziła. Może nawet targnie się na życie, jak to zrobiła Klara. Tylko taka będzie różnica, że ona nie mogła zmusić do miłości tego, którego pokochała. Czy zwierzęce zadowolenia zmysłów ma mi wystarczyć? Mieć w ramionach tę dziewczynę i patrzyć w jej przerażone, tchnące śmiertelną nienawiścią oczy?... A może rozkosz, którą zazna, obudzi w niej uczucie? Może odezwie się w niej serce? Człowiek to taki skomplikowany mechanizm!... Taka Klara!... I już nie żyje!... Cóż, do diabła! — zaklął. — Żebym ja nie mógł się otrząsnąć z wrażenia, jakie na mnie zrobiła jej śmierć?

Wypił parę kieliszków mocnej wódki z wodą sodową. Wódka oszołomiła go. Nie pijał wiele.

Było już ciemno, kiedy wyszedł na ulicę. Kupił znów gazetę. Znów czytał o śmierci Klary. Kupił drugą i znalazł wiadomość o sobie pod wielkim tytułem, pełną fantastycznych zresztą domysłów i dorobionych historii dla upiększenia opisu.

Olbrzymiemi literami przez całą szerokość strony tytuł donosił:

W szponach zbrodniczego rodzeństwa

Dwaj bracia gangsterzy i ich siostra usiłowali po trupach hrabiów Tudziewiczów dojść do milionów".

Tomasz przeczytał uważnie cały długi artykuł który drobiazgowo opisywał, jak to rodzeństwo Demscy, znani z Chicago z różnych sprawek, które niestety, nie zostały należycie wyświetlone, zaopiekowało się starym milionerem, hrabią Tudziewiczem. Według tej opowieści, Klara usiłowała usidlić starego hrabiego, a kiedy się to nie udało, wyjechała do Europy i tu swym wdziękiem i kokieterią oczarowała młodego hrabiego, który ją poślubił. W zmowie z braćmi miała ona zgładzić męża, a oni starego hrabiego w Ameryce, by tą zbrodniczą drogą przejąć miliony. Werni służący hrabiego wykryli jednak cały plan, wyśledziwszy, że przyjaciel Tomasza Demskiego, lekarz Gobeld systematycznie truje ich starego pana. Doktór Gobeld ulotnił się, ale policja jest na jego tropie. Zdradzona Klara, domyślając się, że czeka ją co najmniej długoletnie więzienie, rzuciła się z okna hotelu i zmarła tragicznie. Dwóch braci policja poszukuje.

Z łam dziennika patrzyły na Tomasza jego własna podobizna, zamyślonego człowieka o wysokim czole i zrośniętych brwiach.

Dalszy ciąg jutro.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Działo się to w okresie przedwojennym.

Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył kopalnię ropy naftowej na Kaukazie. Ponieważ doktorzy zalecili żonie jego, Krystynie, ciepły klimat i górskie powietrze, Olgiński, z całą rodziną — żoną i córką — przeniósł się na Kaukaz do miasta Grozny.

Najbardziej była z tego zadowolona dwudziestodwuletnia jedynaczka Olgińskiego, Marta, którą ojciec darzył ogromną miłością. W piękny, letni dzień Olgiński wraz z żoną i córką wybrali się na spacer do miejskiego parku.

Byli pełni radości i wesela. Nagle stało się coś strasznego. Do parku przygalopował na rączym koniu Czeczeniec (Czeczeńcy — to szczep kaukaski) i zanim ktokolwiek zdołał coś zauważyć, porwał Martę i po paru sekundach znikł w dali.

Olgińscy byli nieprzytomni z bólu i oszołomienia.

Rozesłano oddziały policji i bataliony żołnierzy na poszukiwanie porwanej jedynaczki magnata naftowego, ale wszystko na próżno.

Olgiński wyznaczył olbrzymią nagrodę stu tysięcy rubli za odnalezienie córki, ale bez rezultatu.

Dla Olgińskiego życie straciło wszelki sens. Trapiony strasznymi wizjami przebitej gdzieś nożami złoczyńców córki, Olgiński postanowił popełnić samobójstwo.

Gdy żegnał się już z życiem, otrzymał nagle list od nieznajomego, który podpisywał się imieniem Selim-Chana. Selim-Chan żądał, aby Olgiński przysłał na wskazane w liście miejsce sto tysięcy rubli, a wtedy córka jego wróci żywa i zdrowa do domu. Zabraniał również Olgińskiemu porozumieć się z policją, grożąc zamordowaniem córki

Nie wiedząc, co czynić, Olgiński udał się po radę do swego przyjaciela, Polaka, nazwiskiem Jakubiak.

Jakubiak radził zaryzykować. Co najwyżej bogaty Olgiński straci sto tysięcy rubli, a może odzyskać córkę.

Na prośbę Olgińskiego Jakubiak zgodził się sam zanieść pieniądze we wskazane miejsce.

W oznaczonym dniu Jakubiak wziął od Olgińskiego sto tysięcy rubli i udał się w góry, gdzie miało nastąpić spotkanie z wysłannikiem Selim-Chana. Gdy przybył na miejsce po długiej i uciążliwej drodze, nikogo nie zastał. Czekał długo, ale nadaremnie. Gdy jednak podniósł się już do odejścia, jakby spod ziemi wyrósł tuż przed nim młody, czarnooki chłopiec.

Chłopiec przede wszystkim zabrał od Jakubiaka pieniądze, a po tym długą i uciążliwą drogą górską zaprowadził go w pobliskie groty, gdzie otoczony uzbrojonymi Czeczeńcami siedział na wschodnim dywanie wspaniały mąż.

Był to Selim-Chan, który swoją imponującą, dumną postacią i zachowaniem się wywarł ogromne wrażenie na Jakubiaku. Przeliczywszy pieniądze i sprawdziwszy, że Olgiński przysłał całkowicie umówioną sumę, Selim-Chan zwrócił połowę — to jest pięćdziesiąt tysięcy rubli — Jakubiakowi.

Potem Selim-Chan rozkazał Jakubiakowi powrócić do miasta, zajewniając go, że nazajutrz Marta wróci do domu rodziców.

I Selin - Chan dotrzymał słowa: nazajutrz w umówionej porze Marta wróciła do domu Olgińskich, ale jakże zmieniona! Jej twarz była blada, wzrok błądzący gdzieś w przestrzeni, a cała postać, jakby zesztywniała.

Po paru dniach znikła nagle z domu. Rodzice byli w bezdennej rozpaczy. Nie mogli zrozumieć, dlaczego córka uciekła od nich właśnie teraz, gdy wyratowali ją ze szponów opryszków. Olgiński udał się do komendanta policji, opowiedział mu o wszystkim i pokazał list Selim-Chana. Od komendanta dowiedział się, że Selim-Chan grasuje w okolicy od wielu lat

Komendat obiecał poczynić wszelkie starania celem odnalezienia córki Olgińskiego.

Gdy Olgiński wrócił do domu po tej rozmowie z komendantem policji, zastukano nagle do drzwi i na progu stanął młody chłopiec.

W liście do rodziców Marta opisuje w jaki sposób dostała się do „królestwa" Selim-Chana.

Gdy znów się zjawił, kazał Marcie przygotować się do powrotu do domu, gdyż ojciec jej dał żądany za nią okup. Marta która tymczasem zapłonęła miłością do Selim-Chana, nie chciała wracać do rodziców. Ale Selim - Chan prawie zmusił ją do tego, nie chcąc złamać danego Olgińskiemu przyrzeczenia. Powiedział jej tylko, że przyjmie ją każdej chwili, gdy do niego wróci.

Dlatego to uciekła z domu rodziców I teraz serce jej wypełnia po brzegi radość, gdyż wierzy niezłomnie, że odnajdzie męża, którego tak bardzo kocha. Marta prosi także w liście rodziców, by nie poszukiwali jej, bo żywa do domu nie wróci.

Gdy Olgiński przeczytał list swojej córki, rozpłakał się, jak małe dziecko.

Po raz pierwszy w życiu Olgiński tak płakał. Po przeczytaniu listu widział wyraźnie, że stracił swoją córkę że od dzisiejszego dnia przestaje dla niego istnieć!

Nie usłyszy już więcej jej dźwięcznego, radosnego śmiechu, nie weźmie już w swoje obie dłonie jej delikatnej główki i nie ucałuje jej czoła, nie spojrzy już więcej z radością w jej jasne, błyszczące oczy.

Mrata zginęła dla niego na zawsze! Tego nieszczęścia nie spodziewał się wcale. Jego córka zakochana — i to jeszcze tak mocno zakochana — w rozbójniku? W herszcie bandy, która porywa ludzi w biały dzień i żąda po tym okupu?! Jak to się mogło stać!

Nie inaczej, tylko ten osobnik zahipnotyzował ją... — myślał Olgiński.

Zawiadomić o tym wszystkim policję? Czy to ma sens jakiś? Ale jednak nie ma innego wyjścia...

Olgiński udał się wprost do gubernatora. Opowiedział dokładnie całą tę, dziwną historię i pokazał również list Marty.

— Selim — Chan to diabeł w ludzkiej postaci!— dobił jeszcze gubernator swoją uwagą zrozpaczonego ojca. — Sądziłem, że zginął gdzieś, bo już rok czasu, jak nie słychać było nic o nim. Muszę panu wyznać prawdę że będzie nam bardzo trudno złapać pańską córkę. Mieszkańcy gór ukryją ją dobrze, gdy się tylko, dowiedzą, że ma coś wspólnego z Selim - Chanem.

— Co wobec tego począć? — wpadł w rozpacz Olgiński. — Pewny byłem, że pan uspokoi mnie, a teraz widzę, że pan sam wątpi w możliwość rychłego odnalezienia mego dziecka.

— Pan sam jest winien wszystkiemu, — powiedział. — Dlaczego posłał pan zbójowi pięćdziesiąt tysięcy rubli? Gdyby pan zawiadomił policję o otrzymanym od niebezpiecznego herszta rozbójników liście, zarzucilibyśmy nań sieci i z pewnością złapalibyśmy tego ptaszka! Pan sam nawarzył piwa, a teraz musi je pan wypić! — dorzucił ze złością gubernator.

— Odmawia mi pan więc wszelkiej pomocy? — zapytał Orliński zdenerwowanym głosem.

— Nie odmawiam panu, ale nie mogę pana również zapewnić że uda mi się nakryć gniazdo Selim - Chana. Proszę nie zapominać, że mamy do czynienia z okolicą górską, z krętymi i niebezpiecznymi drogami.

Selim - Chan czuje się w górach, jak u siebie w domu. W każdym razie wydam odpowiednie rozkazy, aby odszukać pańską córkę...



Selimie! na mnie już nawet spojrzeć nie chcesz?

Orliński nie prowadził dłuższych rozmów z gubernatorem. W jego umyśle zaświtało nagle z zupełną jasnością przekonanie, że to on sam jedynie będzie tym, który odnajdzie córkę! On sam musi ją odnaleźć i sprowadzić z powrotem do domu!

I Olgiński postanowił swoje interesy finansowe oddać do prowadzenia Głównemu nadzorowi Szybu naftowego. Jest to człowiek energiczny i można na nim polegać.

On, Olgiński, przebierze się w odzienie Czeczeńca, weźmie kij w rękę, wór na plecy i pójdzie w góry.

Ale ponieważ nie zna języka Czeczeńców będzie musiał udawać głuchoniemego. Powędruje od wsi do wsi, od osady do osady, od jaskini do jaskini i musi odnaleźć swoją Martę... Za wszelką cenę musi ją odnaleźć.

Nieszczęśliwy ojciec wierzy, że gdy córka zobaczy go przed sobą, poruszy ją sumienie. Nie, nie oprze się wtedy jego uczuciom i wróci z nim do domu.

Ale Selim - Chan? Co powie ten szatan? Czy pozwoli Marcie odejść?

Olgiński nie chce myśleć o tym. Niech tylko odnajdzie swoją córkę, niech ją tylko ujrzy na swoje oczy, a będzie już wiedział, jak postąpić. To, że Selim - Chan zwrócił z własnej woli pięćdziesiąt tysięcy rubli świadczy o tym, że jest to człowiek wielkoduszny, człowiek o wielkim charakterze.

Z takimi ludźmi można partraktować. Selim - Chan zrozumie i odczuje ból ojca, który stracił swoje jedyne dziecko.

A jeśli ten herszt zbójecki zażąda pieniędzy — da mu Olgiński tyle, ile tylko zechce.

Przede wszystkim należy odnaleźć Martę.

Olgiński opowiedział żonie o swoich planach. Krystyna przeraziła się: Co? Jej mąż sam jeden pójdzie w góry? Nie, nie! Czyż ma i męża utracić?

— Ludzie Selim-Chana zamordują cię... — załamała ręce.

Ale Olgiński był niewzruszony, mocno trwał przy swoim. — Postanowił swoje plany wprowadzić w czyn. Nie pomogły żadne perswazje, ani prośby żony.

— Zrozumże, Krystyno, — mówił do niej drżącym głosem. — Nie mogę żyć bez naszego dziecka, bez Marty. Marty jest moim słoneczkiem. Wszystko, co posiadam, do niej należy! Bez niej jestem nędzarzem rozumiesz mnie? Wolę więc jako nędzarz powędrować w góry i ją odnaleźć. Odnajdę ją, muszę ją odnaleźć, słyszysz?! Górale nie odbiorą mi życia, nie obawiaj się... Wiesz, dlaczego? Bo będę niemową. A niemowy nie tknie najgorszy nawet opryszek... Bądź spokojna, Krystyno! Ale pamiętaj, moja droga, że cała sprawa musi pozostać w bezwzględnej tajemnicy. Przyjaciołom naszym i znajomym powiesz, że wyjechałem do Warszawy...

Krystyna wciąż jeszcze próbowała przekonać męża, odciągnąć go od niebezpiecznych planów ale bez skutku. Był nieugięty w swoim postanowieniu.

Kupił sobie stare, znoszone już ubranie czeczeńskie, wziął kij w rękę, worek z pożywieniem na plecy, a większą sumę pieniędzy zaszył w specjalnie zrobionej kieszeni w koszuli — i pewnego poranka powędrował w góry.

Krystyna wiele łez wylała, żegnając się z mężem, próbowała po jeszcze raz przed odejściem namówić, by pozostał, by nie narażał się na tak wielkie niebezpieczeństwo, ale on był nadal nieugięty jak stal.

— Bez Marty jestem najnędzniejszym spośród nędzały. Nie wam nic do stracenia, — odpowiadał na nalegania żony. — Bądź spokojna, Krystyno, Matka Przenajświętsza, która nas wszystkich ma w swojej opiece, i mnie ochroni od zła...

Gdy Olgiński wyszedł na szosę, prowadzącą do Wedeny, spotkał starego Czeczeńca, idącego do Groźnego. Widząc swojaka, zwrócił się doń Czeczenie z pytaniem:

— Jeszcze daleko do Groznego, dżigit? (po czeczeńsku „pan").

Olgiński po raz pierwszy w życiu odegrał rolę głuchoniemego.

Wykonywał rękoma różne ruchy, mające okazać Czeczeńcowi, że nie rozumie, co się do niego mówi.

Stary Czeczeniec widząc, że ma do czynienia z głuchoniemym, poszedł dalej przed siebie.

Olgiński usiadł tymczasem, by odpocząć na kamieniu. Zjadłszy cośkolwiek i napiwszy się zimnej wody ze strumyka górskiego, puścił się dalej w drogę.

ROZDZIAŁ II.

Jak doszło do tego, że Selim-Chan, został opiekunem biednych i uciśnionych? W jaki sposób został mścicielem i postrachem całego północnego Kaukazu?

Zanim opowiemy o dalszym przebiegu zdarzeń i o losach Marty i jej ojca, który powędrował w góry na poszukiwanie swojej jedynej córki, musimy zdać sprawę z tego, w jaki sposób Selim-Chan stał się mścicielem i niekoronowanym władcą czeczeńskiego szczepu.

Głęboko w górach, w przecudnej dolinie młody Czeczeniec o opalonej od słońca twarzy pasł stado licznych owiec.

Pastuchowi na imię było Selim. O tym, że go kiedyś wołać będą Chanem, nie śnił nawet wtedy w najśmielszych snach swoich, chociaż często, leżąc na miękkiej trawie z głową zadartą w górę, zazdrościł orłom, które szerokimi skrzydłami majestatycznie trzepotały ponad wysokimi skałami.

— Ach, gdybym to ja mógł wzbić się tak wysoko, jak te orły! — wodził uduchowionym wzrokiem za królem ptaków.

A w chwili, gdy Selim zapatrzył się tak mocno na lot ptaka, usłyszał za sobą cienki, srebrzysty głosik:

— Selimie! na mnie już nawet spojrzeć nie chcesz?

(Dalszy ciąg jutro)

Zastrzelił swego wspólnika

Zabójca sam zgłosił się do władz

Między Jojne Cybulskim, a Szlamą Rozenbergiem, mieszkańcami Kołbieli, b. współwłaścicielami przedsiębiorstwa auto busowego, trwały już od dawna zatargi na tle porachunków handlowych.

Wczoraj znowu doszło do gwałtownej sprzeczki, podczas której Cybulski przechodząc przez rynek w Kołbieli, strzelił kilkrotnie z rewolweru do Rozenberga. Dwie kule były celne, wskutek czego Rozenberg upadł i przed przybyciem lekarza prywatnego zmarł.

Zabójca sam zgłosił się na pobliski posterunek policji i oddawszy rewolwer, oświadczył, że dokonał zabójstwa na tle porachunków handlowych, zaznaczając, iż Rozenberg skrzywdził go podczas likwidacji spółki.

Zabójcę osadzono w areszcie.

Sensacyjny proces

Wydział VIII karny stołecznego Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 2 listopada r. b. termin wielkiego procesu politycznego, który wynikł na tle zajść podczas wiecu zwołanego przez Stronnictwo Demokratyczne w lutym rb. na Dynasach.

Jak wiadomo w czasie strzelaniny dwie osoby odniosły ciężkie rany.

Po tych zajściach nastąpiły rewizje i aresztowania wśród narodowców na Pradze.

W wyniku dochodzeń pociąg nięto do odpowiedzialności kar nej 10 osób z Stanisławem Kinem na czele. Staną oni w przyszłym miesiącu przed Sądem Okręgowym pod zarzutem zorganizowania nielegalnej bojówki i wywołania strzelaniny.

Niezwykła wędrówka piorunu

Piorun ugodził w drzewo, „odbił się" i uderzył w dom, który stanął w płomieniach

We wsi Samboczków koło Mińska Mazowieckiego, rozszalała się rzadka o tej porze roku burza z piorunami. Jeden z piorunów ugodził w drzewo, odbił się i uderzył w pobliski dom, który stanął w płomieniach. Silny wicher przerzucił błyskawicznie ogień na sąsiednie zabudowania.

Mimo energicznej akcji mieszkańców, ogień strawił doszczętnie trzy domy mieszkalne, oraz cztery stodoły ze zbiorami i 4 obory, na szkodę gospodarzy Jana Wójcika, Stefana Karlińskiego, Kacpra Bartczaka i Anieli Kundzikowej.

Podczas akcji ratunkowej uległ poparzeniu gospodarz Walery Gadomski.

Straty wynoszą około 25 tysięcy złotych

Morderca dwóch przechodniów

na obserwacji w Tworkach

Na obserwację psychiatryczną do zakładu w Tworkach przeniesiony został w ub. tygodniu z więzienia łódzkiego, Jan Antczak, oskarżony w głośnej sprawie o mord dwóch przechodniów żydowskich, w okresie ostrych walk politycznych na terenie łódzkiej Rady Miejskiej.

Jak wiadomo, Antczaka skazał sąd I-szej instancji na 12 lat więzienia, lecz warszawski Sąd Apelacyjny, wobec zakwestionowania przez obronę stanu poczytalności oskarżonego, zdecydował uzupełnić materiał dowodowy w tym procesie przez ponowne zbadanie Antczaka w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym. Antczak poddany będzie 6-tygodniowej obserwacji.

Dzieci które zasiądą na tronie

Jak się uczą, jak się bawią i jakie mają charaktery

Piotr Jugosłowiański jest obecnie najstarszym z pomiędzy następców różnych tronów, którzy powołani zostaną pewnego dnia do rządzenia swoim krajem. Król Piotr II obchodził niedawno 14-te urodziny. Cała Jugosławia uczciła ten dzień, jako uroczyste i wielkie święto. W ciągu tych 14 lat życia młody król miał już jednak ciężkie i bolesne przeżycia. Morderstwa popełnione na osobie ojca Piotra II oddziałało na chłopcu niezwykle deprymująco. Mimo to dobry system wychowawczy przywrócił chłopcu jego żywość i dziecięcy sposób patrzenia na świat.

Przydzielono mu jako towarzyszy 14-tu chłopców wychowywanych wraz z młodym królem w belgradzkim pałacu.

14 TOWARZYSZY KRÓLA

Każdego ranka o godz. 8-ej rozlegają się po pałacowym podwórzu sprężyste kroki maszerującego oddziału czternastu wysportowanych, zdrowych i uśmiechniętych chłopców. Maszeruje z nimi dziarsko i Piotr II-gi. Czternastu towarzyszy królewskiego dziecka wybranych zostało nie na podstawie pochodzenia rodziców, ale na podstawie walorów osobistych kolegów króla Piotra. W sali szkolnej belgradzkiego pałacu zasiada więc czternastu chłopców.

Jeden z nich jest synem ubogiego szewca — drugi synem nauczyciela szkolnego, trzeci oficera, czwarty synem kupca. Przedmioty wykładane uczniom królewskiej szkoły dobierane są bardzo starannie i celowo. Składają się na nie: nauka języka niemieckiego, francuskiego, angielskiego i rosyjskiego, historii, geografii, matematyki, religii, ekonomii społecznej, przedmiotów wojskowych, historii kultury i dziejów Jugosławii.

CO KRÓL LUBI?

Ci sami towarzysze, którzy przed południem zasiadają z Piotrem II na ławkach szkoły w belgradzkim pałacu, po południu towarzyszą mu w grach sportowych, które są namiętnością młodego króla.

Piotr II jest znakomitym jeźdźcem, pływakiem i biegaczem. Zainteresowania młodego króla są wszechstronne. Potrafi godzinami przebywać w laboratorium fizycznym, z wielkim zainteresowaniem uczy się również rzemiosła stolarskiego.

Największą jednak przyjemność sprawia mu kierowanie małym wehikułem, na którym okrąża pałacowy ogród.

SYJAMSKI KSIĄŻĘ—PILNYM UCZNIEM

W tych samych godzinach, w których Piotr II siedzi pochylony nad książką w sali szkoły belgradzkiego pałacu, inny młody król niemniej pilnie słucha w lozańskiej szkole wykładu nauczyciela.

Jest to syjamski książę Amanda, jedyne dziecko królewskie w lozańskiej szkole. Król syjamski nosi skromny ubiór europejski i niczym nie różni się od wielu swoich szkolnych towarzyszy, mimo, iż nosi tak bajecznie piękne tytuły, jak: „Brat jutrzenki", „Pogromca trzech słoni" i „Pan dwunastu parasoli". Król syjamski traktowany jest na równi z kolegami szkolnymi. Kiedy nie uważa na lekcji, musi to odrobić poza godzinami służbowymi. W nagrodę za dobre sprawowanie się w szkole i pilność otrzymał niedawno syjamski książę od swego ojca podwyżkę „kieszonkowego" o 100 procent.

Ulubienicą Anglii jest następczyni tronu W. Brytanii, księżniczka Elisabeth, córka króla Jerzego V. Młodziutka księżniczka cieszy się wśród narodu angielskiego olbrzymią popularnością i nie ma domu, gdzie by nie zawieszono na honorowym miejscu portretu małej „Lilibeth". Tak bowiem nazywają ją pieszczotliwie Anglicy.

Najmłodszym koronowanym dzieckiem jest książę japoński, następca tronu „Państwa Wschodzącego Słońca", Akihito, Tsuga No Mija. Jest bodaj najpilniej i najczujniej strzeżonym dzieckiem na świecie. Ale nie ma chyba dziecka, które by miało tak ciężkie życie, jak japoński następca tronu. Królewicz obraca się w najbardziej chyba męczącej ceremonii dworskiej, pełnej form etykietalnych i najdziwaczniejszych przepisów.

Zameldował, że został obrabowany

a w rzeczywistości „osobiście" zdefraudował 300 zł

Pracownik piekarni Adama Sobczaka we Włocławku, Czesław Sadowski zameldował policji, że gdy jechał furgonem z chlebem, napadło na niego 4 osobników, którzy pod groźbą rewolwerów zrabowali mu 300 złotych, zainkasowane od klientów.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie. Ponieważ w zeznaniach Sadowskiego było wiele nieścisłości, wzięto go w krzyżowy ogień pytań i ustalono, że cały napad został przez niego zmyślony.

Niesumienny inkasent przywłaszczył sobie pieniądze, które znaleziono częściowo zaszyte w rękawie pod podszewką, częściowo zakopane u wrót cmentarza.

Jednocześnie wyszło na jaw, że Sadowski od dłuższego czasu dopuszczał się systematycznej kradzieży pieczywa.

Osadzono go w areszcie.

Francja nie mobilizuje rezerwy

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: W prasie zagranicznej ukazały się wiadomości, jakoby Francja mogła być zmuszona przez wydarzenia zewnętrzne do powołania kilku roczników rezerwy.

Ministerstwo Wojny zaprzecza formalnie tej informacji, jako całkowicie pozbawionej podstaw.

Wybuch na statku

NOWY JORK. W pobliżu Baytown, na pokładzie statku-cysterny „Paraguana" nastąpił wybuch zbiornika z naftą. 6 marynarzy, obywateli wenezuelskich, zostało zabitych na miejscu. 6 innych jest ciężko rannych. Statek spłonął.

Gazy trujące przeciw szczurom

KRÓLEWIEC. W Prusach Wschodnich rozpoczęto zakrojoną na wielką skalę akcję odszczurzania prowincji. W akcji biorą udział specjalnie wyszkolone kolumny, które zakładają specjalne trucizny zabijające szczury, nieszkodliwe zaś dla zwierząt domowych.

Ustawa o ochronie lokatorów

Art. 1 opracowanej noweli ustawy o ochronie lokatorów przewiduje, iż obniżenie komornego przyznane dekretem z 14 XI 1935 dla mieszkań 2 pokojowych i większych przedłuża się na czas od 1 grudnia rb. do 31 marca 1933, zaś dla mieszkań mniejszych na czas od 1 grudnia rb. do 30 września 1938.

Art. 2 nowej ustawy wprowadza systematyczne wyłączenie spod ochrony mieszkań od 5 pokojów z kuchnią poczynając od czerwca 30-go 1938 corocznie aż do ostatecznej likwidacji ochrony w dniu 30 czerwca 1942 (jeden pokój i reszta) tylko 1 izba w czerwcu 1943. Mieszkania powstałe z przebudowy mieszkania dokonanej po dacie wyjęcia go spod działania ochrony nie podlegają tej ochronie choć by ze względu na ilość pokojów nie były jeszcze wyjęte spod działania ustawy. Wszelkie lokale przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych wychodzą spod ochrony z dniem 30 czerwca 1939 roku.

Sąd, uwzględniając stosunki gospodarcze lokatora, w szczególności pozostawanie bez pracy albo nieodpowiednią porę opróżnienia przedmiotu najmu, może odroczyć termin eksmisji z urzędu do 6 miesięcy i na wniosek lokatora, jeżeli eksmisja nastąpiła wskutek niepłacenia komornego jeszcze na 6 miesięcy.

Sąd z urzędu odroczy ekmisję na wniosek lokatora z 1 lub 2 pokojowego mieszkania, jeżeli lokator pozostaje bez pracy.

Dla zbadania stosunków gospodarczych pozwanego sąd ma prawo zbierać dowody z urzędu. Jednocześnie z zawieszeniem eksmisji z powodu braku pracy sąd zawiadomi o tym właściwe publiczne biura pośrednictwa pracy oraz zarząd gminy.

Jeżeli zostanie wykazane, że lokator posiada inne źródła dochodu niezbędnego do utrzymania, sąd pozbawi go korzystania z moratorium.

Sąd na wniosek lokatora może według własnego uznania z uwzględnieniem położenia obu stron odroczyć termin płatności i zaległego komornego w całości lub w części na czas określony oraz rozłożyć na raty spłatę zaległego komornego, jeżeli lokator czerpie dochody jedynie z pracy, a jego zarobek miesięczny, gdy żyje samotnie, nie przekracza zł. 80, a gdy utrzymuje rodzinę zł. 120.

Eksmisja zawieszona może być podjęta, gdy lokator dopuści się zwłoki z uiszczaniu rat zaległości i bieżącego komornego.

Art. 3 ustawy przewiduje m. in. w sprawach o eksmisję z mieszkań 5 pokojowych i mniejszych oraz lokali handlowych i przemysłowych po dniu wyjęcia ich spod ochrony na wniosek najemcy, uwzględniając stosunki gospodarcze najemcy i wynajmującego, a w szczególności położenie najemcy w jakim znalazłby się w razie wykonania eksmisji, dokonanych przezeń inwestycyj jeszcze nie zamortyzowanych oraz trwania najmu, wysokość płacącego dotychczas czynszu oraz wysokość żądanej przez wynajmującego podwyżki czynszu może termin wydania przedmiotu najmu odroczyć na okres nie dłuższy niż 2 lata od daty wyjęcia lokalu spod ochrony.

Odroczenie takie może nastąpić tylko 1 raz.

W art. 4 przewiduje się, iż wstrzymania eksmisji nie stosuje się, jeżeli wynajmujący odstąpił od umowy najmu z przyczyn przewidzianych w art. 382 i 388 kodeksu zobowiązań, jeżeli opróżnienie lokalu potrzebne jest wynajmującemu dla wzniesienia nowej budowli.

Humor

Z MIŁOŚCI

— Fredziu, ożeniłeś się ze mną chyba nie dla pieniędzy?

— Cóż znowu? Nie sądzę zresztą, aby z twego posagu coś zostało po spłaceniu moich długów.

Urzędnicy państwowi domagają się

zasiłku na zakupy zimowe

W niedzielę obradował w Warszawie Zarząd Główny Stow. Urzędn. Państw. w plenarnym składzie.

W posiedzeniu wzięło udział ok. 40 delegatów, reprezentujących najpoważniejsze ośrodki urzędnicze w kraju.

Referat na temat sytuacji gospodarczej w państwie i położenia materialnego urzędników państwowych wygłosił sekretarz Stowarzyszenia p. Lechowicz Włodzimierz, który stwierdził, że urzędnicy państwowi niższych i średnich grup uposażenia są obecnie najbardziej upośledzoną grupą świata pracy.

Pracownicy fizyczni zdołali bowiem w ogniu walk strajkowych utrzymać swoje pierwotne pozycje, uzyskując w wielu gałęziach podwyżkę płac od 10—30 proc., która wyrównała im wzrost kosztów utrzymania.

Powszechność podatku specjalnego została ostatnio przełamana z konieczności w odniesieniu do pracowników samorządowych.

Podatek ten jest konsekwentnie pobierany jedynie od urzędników państwowych. Realna wartość płac urzędniczych zmniejszyła się wskutek drożyzny w ostatnich miesiącach o ok. 20 proc.

W wyniku burzliwej dyskusji, jaka wywiązała się nad referatem, postanowiono wystąpić ponownie do Rządu o uchylenie podatku specjalnego od uposażeń niższych i średnich grup oraz o przyznanie urzędnikom do VI gr. up. włącznie jednorazowego zasiłku na zakupy zimowe w wysokości 75 proc. pensji miesięcznej dla obarczonych rodzinami i 50 proc. dla samotnych.

Dla poparcia tych postulatów postanowiono przyśpieszyć zwołanie przez centralę międzyzwiązkową Kongresu Urzędniczego.

Zdemaskowanie „lekarza"-szarlątaną

O leczeniu nie miał pojęcia, ale świetnie fałszował zaświadczenia — Występował w roli lekarza wojskowego i leczył nieszczęśliwych chorych

Do wielkiej liczby oszustów i szarlatanów warszawskich przybyło wczoraj nazwisko niejakiego Pawła Otmarszteina, zamieszkałego przy ulicy Koszykowej 35 i do ostatniej chwili podającego się za lekarza.

Narodziny, a właściwie zdemaskowanie tego nowego oszusta i aferzysty na wielką skalę, odbyło się w okolicznościach niezwykle ciekawych i oryginalnych.

Kilka dni temu odbywał się w warszawskim Sądzie Okręgowym proces karny Beniamina Grynberga, w którym w charakterze świadka zawezwany został niejaki Henryk Wertheim, człowiek albo nie zbyt chętny do wyrządzania krzywdy oskarżonemu, albo za bardzo skłonny do niezgodnych z istotnym stanem rzeczy zeznań.

Zamiast osobistego stawiennictwa Wertheim nadesłał na rozprawę świadectwo lekarskie, wystawione przez doktora Pawła Otmarszteina, które obłożną chorobą usprawiedliwiać miało niestawiennictwo w sądzie.

Ponieważ zarówno nazwisko „doktora", jak i sposób napisania zaświadczenia wydały się władzom sądowym podejrzane i tajemnicze, popierający skargę w sprawie Grynberga prokurator nakazał przeprowadzenie dochodzenia. W krótkim czasie dało ono rewelacyjne rezultaty.

NIE NOTOWANY TEN „LEKARZ".

Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że **Paweł Otmarsztein nie jest, ani nigdy nie był lekarzem, nie figuruje ani na liście lekarzy w Komisariacie Rządu, ani w Warszawsko - Białostockiej Izbie Lekarskiej. Stwierdzono również, że nie posiada on absolutnie żadnych świadectw naukowych.**

W tych warunkach zastanowiono się więc nad tym w jaki tajemniczy sposób doszedł Otmarsztein do wystawienia świadectw lekarskich i natrafiono w ten sposób na **wielką aferę oszukańczą.**

Paweł Otmarsztein nie posiada żadnego zawodu. W latach wojennych, jako jeden z licznych duplikatów „Szwejka" **najchętniej przebywał w sanitariacie.** Tu obserwował pracę sanitariuszów, lekarzy i gdzie się tylko dało pomagał przy obsługiwaniu chorych.

Po skończonej wojnie światowej gdy wszyscy „Szwejkowie" wrócili do swych zajęć cywilnych, Otmarsztein przy pomocy sfałszowanych dokumentów **wkręcił się na stanowisko lekarza wojskowego,** które piastował aż do roku 1922.

W tym czasie widocznie bardzo musiał mu się palić grunt pod nogami, bo wystąpił z wojska i legitymując się fałszywymi świadectwami objął stanowisko lekarza Kasy Chorych, które piastował przez pełne pięć lat, to jest do roku 1928.

Dopiero od dziewięciu lat Otmarsztein porzucił te kłopotliwe wielce systemy wykonywania w fantazji zrodzonego zawodu lekarza i przeniósł się na inne rodzaje.

FABRYKA ŚWIADECTW.

Otmarsztein wpadł mianowicie na pomysł, że przecież istnieje wielu ludzi, którym nie zależy absolutnie na leczeniu, a chodzi wyłącznie o uzyskanie zaświadczeń lekarskich. I na tych właśnie ludziach postanowił samozwańczy lekarz i szarlatan robić majątek.

Każdemu, kto się do niego zgłaszał, wystawiał świadectwa lekarskie, przy czym wypisywał takie choroby, jakie się klientowi najlepiej z nazwy, czy z grozy podobały.

Do specjalnej wprawy doszedł podobno Otmarsztein w wystawianiu świadectw do władz. Posiadał w tym względzie wielką popularność wśród krętymi drogami chodzącej części Warszawy, która, gdy trzeba było oszukać, zgłaszała się na Koszykową po 35-ty.

Koniec tej niesłychanej aferze położył wreszcie sam prokurator.

Mimo wszystko dochodzenie trwa w dalszym ciągu, a Otmarsztein, jak to stwierdziliśmy wczoraj, korzysta dotychczas jeszcze z wolności.

Na domu przy ulicy Koszykowej 35, w którym zamieszkuje samozwańczy „doktór" nie ma żadnej tabliczki, ani znaku. Sam **„gabinet przyjęć" znajduje się w odnajmowanym przez Otmarszteina pokoiku sublokatorskim.**

Dozorca domu, zapytany przez nas, gdzie mieszka pan Otmarsztein, oświadcza z całym uszanowaniem:

— Tu prosto, proszę pana, pana, ale pan doktór przed chwilą co wyszedł...

A po dłuższej rozmowie dopiero tenże sam dozorca oświadcza nam:

— Czy ten pan doktór dobrze leczy, to proszę pana nie wiem. Raz nawet nagle i bardzo ciężko zachorowała mi córka. Nie mając zupełnie czasu na zawiadomienie Kasy Chorych, skoczyłem prędko do pana doktora Otmarszteina, ale jak się dowiedział, że choroba jest ciężka, to powiedział, żebym mu nie zawracał głowy, bo on nie ma w domu narzędzi i kazał mi iść do innego lekarza... Nawet się nie zapytał jakie są objawy choroby.

NIE WYGLĄDALI NA CHORYCH

— A widywał pan często, że by przychodzili do Otmarszteina pacjenci?

— A jakże, bardzo często się tu mnie pytali o pana doktora Otmarszteina, ale dziwiło mnie to, **że żaden z nich nie wyglądał na chorego.**

Co w tej całej aferze jest najdziwniejsze, to chyba fakt, że podobno Otmarsztein do dzisiejszego dnia jeszcze pracuje, jako lekarz, w jednym ze szpitali warszawskich. **Prawdziwości tej informacji nie udało nam się na razie ustalić.**

Prasa łotewska o meczu Polska-Łotwa

Prasa łotewska zamieszcza obszerne sprawozdania z meczu piłkarskiego Polska — Łotwa. Sprawozdawcy podkreślają godne podziwu szybkie tempo polskich piłkarzy. Dzienniki przypominają, że w ciągu ostatnich 5 lat Łotyszom ani razu nie udało się pokonać drużyny polskiej.

Prasa łotewska, dla wytłumaczenia porażki Łotyszów, uskarża się na nierówne boisko, co utrudniało piłkarzom łotewskim grę.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ BOKSERSKI W POZNANIU

Z okazji jubileuszu 25 lat istnienia sekcja bokserska poznańskiej Warty organizuje w dniu 21 listopada b. r. wielki międzynarodowy turniej bokserski.

W turnieju tym Kajnar spotkać się ma z mistrzem Europy, Nürnbergerem, w walce rewanżowej. Jak wiadomo, przed kilkoma dniami na turnieju w Berlinie Kajnar został znokautowany przez Nürnbergera.

Poza tym w turnieju poznańskim mają m. in. startować: Francuzi Michelot, Despeaux i Tritz. Ten ostatni w turnieju olimpijskim w Berlinie zajął trzecie miejsce w wadze półśredniej.

Antyfaszyści mediolańscy

skazani przez trybunał ochrony państwa

RZYM. Proces antyfaszystów mediolańskich przed trybunałem ochrony państwa zakończył się ubiegłej nocy.

Oskarżeni Morandi, Venanzi, Testa, Rarazzi i malarz Aligi Sassu skazani zostali na 10 lat więzienia. 5 oskarżonych uniewinniono, pozostałych zaś skazano na więzienie od roku do lat 4.

Chiny Północne żądają pokoju

TOKIO. Donoszą z Pekinu, że „komitety do utrzymania pokoju" w Pekinie i Tientsinie zwróciły się telegraficznie do władz chińskich w Nankinie, żądając w imieniu „50 milionów Chińczyków północy" natychmiastowego zaprzestania działań wojennych przeciw Japonii i wskazując na konieczność życiową utrzymania pokoju między Chinami a Japonią.

Buhaj stratował pasterza

kalecząc go w straszliwy sposób

W Miechowie pod Poznaniem wydarzył się tragiczny wypadek.

Podrażniony z niewiadomej przyczyny buhaj rzucił się na pastwisku na 72-letniego pasterza Emila Radtkego i stratował go, kalecząc w straszliwy sposób.

Z trudem tylko zdołano odpędzić rozszalałe zwierzę od ofiary, której uderzenie rogiem wyrwało m. in. całą szczękę.

Stan Radtkego jest beznadziejny.

Barcelona stolicą czerwonej Hiszpanii

LONDYN. Według otrzymanych w oficjalnych kołach angielskich wiadomości, rząd hiszpański ostatecznie zdecydować miał przeniesienie w najbliższym czasie siedziby rządu z Walencji do Barcelony celem wzmocnienia więzów z Katalonią, w sensie zjednoczenia sił frontu ludowego w Hiszpanii dla dalszej walki z wojskami gen. Franco.

Przeżyła 100 lat

bo jada tylko... razowy chleb!

We wsi osadniczej Bukowiec (pow. świecki) mieszka staruszka, która żyje już ponad sto lat. 100-letnią staruszką jest Maria Ziehlowa, urodzona dn. 27 stycznia 1837 roku we wsi Aleksandria (pow. rówieński). Przed 35 laty przybyła ona do Bukowca i otrzymała osadę z parcelacji, gdzie żyje u boku córki, wnuczki i prawnuczki.

Staruszka ma jeszcze wygląd rzeźkiej kobiety, wykonywa wszelkie roboty, szyje bez okularów, słyszy, ma dobry apetyt i cieszy się doskonałym zdrowiem.

Staruszka prawie nigdy nie chorowała. Przechodziła tylko kiedyś tyfus, ale choroba ta nie wpłynęła na pogorszenie jej stanu zdrowia.

Maria Ziehlowa chętnie opowiada o minionej przeszłości i opowiada wiele szczegółów z powstania styczniowego, które pamięta doskonale. Staruszka wogóle posiada dobrą pamięć, trzyma się jeszcze dobrze na nogach i do ubiegłego roku wychodziła w pole do pracy, podpierając się laską.

Staruszka jada tylko razowy chleb i twierdzi, że wyłącznie dzięki temu doczekała się tak rzadkiego w naszych czasach wieku.

Motocykl rozbity o wóz

na feralnym miejscu pod Dąbrową

Z Mogilna donoszą: W feralnym miejscu, tuż pod Dąbrową, gdzie kilka dni temu wydarzył się ciężki wypadek zderzenia motocyklu z autobusem, wydarzyła się nowa katastrofa motocyklowa.

Stroną nieprzepisową i bez światła jechał w ciemną noc wóz niejakiego Majera. W pewnej chwili wpadł pod jego koła motocykl, jadący od strony Mogilna, ulegając zupełnemu rozbiciu.

Koła wozu przeszły kierowcy motocyklu, J. Gregerowi, przez pierś, miażdżąc mu żebra. Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Inowrocławiu.

Chciał spalić swe dzieci

Obłąkańczy czyn starca

Miejscowość Piotry (pow. nowotymski) była terenem ponurej tragedii rodzinnej. Stary rolnik Jambor od dłuższego czasu żył w niezgodzie z dorosłymi dziećmi na tle rozliczeń majątkowych. Ciągłe sprzeczki z dziećmi tak zdenerwowały starca, że postanowił zgładzić siebie i rodzinę. Zamiar ten też wprowadził w życie.

Wieczorem, gdy cała rodzina udała się na spoczynek, zamknął dom mieszkalny, podpalił wszystkie budynki i strzelił do siebie. Sąsiedzi zauważyli ogień i ocalili członków rodziny.

Mimo energicznej akcji ratunkowej, wszystkie zabudowania spłonęły doszczętnie. Ciężko rannego Jambora przewieziono do szpitala.

Zmuszali pracownice do uległości

Niesły hany skandal, bohaterami którego są dyrektorzy niemieckiego przedsiębiorstwa w Poznaniu

Od kilku tygodni po Starołęce, przedmieściu Poznania, krążyły uporczywe pogłoski, że w niemieckim przedsiębiorstwie, fabryce środków spożywczych Knorra dzieją się niesamowite rzeczy. Wieści te dotarły do władz, które zainteresowały się sprawą i roztoczyły obserwacje nad niechlubnymi bohaterami tych pogłosek, **obywatelami niemieckimi, członkiem zarządu 30-letnim Oskarem Walzingerem i 36-letnim Friedrichem Auterbachem.**

Obserwacje te dały sensacyjny wynik. Ustalono, że wymienieni dyrektorzy przedsiębiorstwa **wykorzystywali zależność pracownic i zmuszali je do uległości.**

Niedawno podczas lustracji przedsiębiorstwa przez kilku panów z centrali w Niemczech, udano się na wycieczkę do podmiejskiej karczmy, zabierając ze sobą dla „rozrywki" **kilka robotnic. Dyrektorzy zmuszali oporne robotnice do uległości groźbą, że stracą posady.**

Wskutek podobnego wyniku dochodzenia obu dyrektorom zabrano paszporty i stawiono ich pod nadzór policyjny.

Na królewskim dworze

znajdzie pracę fryzjer z Piotrkowa

Wielkie wrażenie w Piotrkowie wywarła wiadomość, że Mojżesz Henig, bezrobotny od dłuższego czasu fryzjer został zaangażowany w charakterze nadwornego fryzjera do Brukseli.

Henig nie mogąc znaleźć pracy w kraju, wpadł na szczególny pomysł; mianowicie wysłał do wszystkich dworów królewskich w Europie podania, proponując swoje usługi w charakterze fryzjera. Dwory królewskie Anglii, Szwecji i Norwegii zbyły milczeniem jego ofertę, natomiast z Belgii nadeszła odpowiedź przychylna. W tych dniach Henig wyjeżdża do Brukseli, aby objąć posadę fryzjera na dworze królewskim.

REPERTUAR KIN:

Adria: Diabły dzikiego Zachodu
Apollo: „Hrabina Władinow"
Atlantic: „Dybuk"
Bagatela: Mad. Lenoux i rewia
Stella: „Walc królewski"
Sztuka: „Zdrajca"
Wanda: „Ziemia błogosławiona"
Świt: „Halka"
Promień: „Władca"

Radio

PIĄTEK, 15 października.

11.40 Melodie operetkowe. 13.45 Popularny koncert symfoniczny. 14.45 Wiadomości bieżące. 14.50 Zespoły i chóry operowe. 18 18 Lokalne wiadomości sportowe. 18 40 Skrzynka ogólna w opracowaniu St. Broniewskiego. 18.50 Informacje. 18.55 Pragram na dzień następny. 23 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club" (z Warszawy)

AREsZTOWANIE KOMORNIKA

Sąd okręgowy w Łucku wydał wyrok w sprawie nadużyć komornika Sądu Grodzkiego — niejakiego Wawrzyńskiego, skazujący go na trzy lata więzienia i pozbawienie praw na lat pięć. Wawrzyńskiego który odpowiadał z wolnej stopy aresztowano na sali sądowej.

OLBRZYMIE WŁAMANIE DO SKŁADU MASZYN

W związku z włamaniem i kradzieżą maszyn do szycia, rowerów itd. w składzie Sary Blitz, przy ulicy Krakowskiej 30 dokonanej w nocy na 29 września br., gdzie wyrządzono szkodę na 4105 zł., zatrzymani zostali Edward Kulesza, lat 28 bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania rodem z Dąbrowy Górniczej, oraz Paweł Pająk lat 26 również bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania rodem z Niemiec. Wymienionych odstawiono do dyspozycji sądu.

TRAGEDIA NARZECZONYCH

W mieszkaniu przy ulicy Słowackiego w Poznaniu, 28-letni Emil Beyer zastrzelił swą narzeczoną 33-letnią Otylię Kriese, a następnie popełnił samobójstwo. Zmarli zostawili list, w którym proszą aby ich pochowano w spólnym grobie.

KRONIKA KRAKOWA

Zamordował towarzysza libacji
w szynku podgórskim

Rzecz działa się przed 4-ma miesiącami w Podgórzu. Niejaki Andrzej Klepka, rzeźnik z Piasków Wielkich — wraz ze swym znajomym Ferdynandem Żakiem zabawiali się w restauracji Wischnitzera. Po wypiciu odpowiedniej ilości kieliszków wyszli na ulicę i rozeszli się w różne strony.

Spotkali się niezadługo znów na placu Zgody, gdzie Klepka wszedł do restauracji Freidenfeldowej a Żak pozostał na ulicy. W restauracji podszedł Klepka do stojącego przy ladzie Piotra Śmiałka i nie mówiąc słowa uderzył go kawałkiem cegły w tył głowy. Gdy śmiałek upadł na ziemię, Klepka chciał chciał go jeszcze kopnąć, ale został przez obecnych odprowadzony na bok i usunięty z restauracji.

Znalazłszy się na ulicy Klepodrzucił od siebie kawałek cegły, którym uderzył Śmiałka, po czym poszedł do domu. Przygodny świadek zaobserwował ten moment, podniósł cegłę i wręczył ją następnie żonie pobitego Śmiałka.

Cegła odegrała później ważną rolę gdyż była dowodem rzeczowym w procesie o zabójstwo.

W kilka dni po wypadku Śmiałek zmarł w szpitalu.

W śledztwie Klepka nie umiał wytłumaczyć pobudek, które kierowały, twierdził, że był zamroczony alkoholem, później dodał, że Śmiałek napadł na niego przed restauracją i dlatego zrewanżował mu się uderzeniem.

Sąd I-szej instancji zasądził Klepkę na 3 lata więzienia, zaś sąd apelacyjny w dniu wczorajszym wyrok ten zatwierdził.

Widłami zabił szwagra

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Stanisława i Wincentego Sabałów ze wsi Lisów, pow. stopnickiego. Obaj Sabałowie zostali skazani przez sąd w Kielcach po 3 lata więzienia za zabójstwo szwagra.

Stanisław Sabał od dłuższego czasu podejrzewał swoją żonę że utrzymuje intymne stosunki ze szwagrem Józefem Cocotem.

Dnia 26-go maja br. obaj Sabałowie przyszli do mieszkania Sabała i przyłapali na gorącym uczynku żonę Stanisława z Cocotem. Wywiązała się obustronna walka, w której obaj Sabałowie widłami zamordowali Cocota.

Sąd apel. obniżył Sabałom karę do 1 roku więzienia, przyjmując, że zbrodni dokonali oni w afekcie.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył sa. dr. Gardulski,

Zastępca naczelnika Urzędu Poczt.
dokonał sprzeniewierzenia

Marian Kilanowski, pełniący przez pewien okres funkcje naczelnika urzędu pocztowego w Prądniku Czerwonym pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za przywłaszczenie sobie kwoty 955 zł.

Manipulacje, na skutek których sprzeniewierzenia były do konywane, polegały na tym, że wkłady na książeczki PKO nie były przez Kilanowskiego wpisywane w raporcie dziennym- stąd sumy te w tym samym dniu mogły być przez niego zabierane

Akt oskarżenia zarzuca mu również przywłaszczenie sum zleceń pocztowych.

Brak tych sum tłumaczy oskarżony tym, że zostały mu skradzione.

Sąd skazał Kilanowskiego na dwa lata więzienia z zawieszeniem.

Echa strajku w fabryce Iskra i Karmański

Głośna była swego czasu sprawa strajku okupacyjnego trwającego od 9 maja do 28 czerwca br. we fabryce Iskra i Karmańsk iw Krakowie.

Na tle tego strajku wniósł właściciel tejże firmy dyr. Chyżewski Maksymilian przez swego zastępcę prawnego adwokata dra Henryka Schoenwettera doniesienie karne o przestępstwo z art.252 kk. przeciw dwu grupom robotników.

Wczoraj odbyła się w sądzie karnym w Krakowie rozprawa przeciw 12 oskarżonym robotnikom i robotnicom, wśród których według aktu oskarżennia Maria Nowakowa miała być inicjatorką akcji strajkowej.

Oskarżeni nie poczuwają się do winy i bronią się między innymi tym, iż akcja strajkowa nie jest karygodna. W końcu powołują się na układ zawarty w dniu 28 czerwca 1937 r., tzw. układ zbiorowy, którym objęte zostały również wszelkie urazy i czyny karygodne.

Obrońcy oskarżonych adwokaci Bross, Rosenzweig, Aleksandrowicz i Pająk powołali świadków z grona CentralneboZwiązku Robotniczego na okoliczność braku znamion przestępstwa. Rzecznik zaś dyr. Chyżewskiego — dr. Schoenwetter powołał świadków dowodowych.

Celem przesłuchania tych świadków sędzia rozprawę odroczył.

Włamanie do restauracji

Dnia 11 października br. zatrzymani zostali znani przestępcy a to Józef Billig, lat 25 i Aleksander Łaptaś, lat 29, obaj z Krakowa, bez zajęcia, jako sprawcy kradzieży z włamaniem do restauracji „Rosego" dokonanej w nocy na 3 bm. na szkodę Józefa Steina przy ul. Siennej.

Wymienionych odstawiono wraz z dowodami winy do dyspozycji władz sądowych.

Samobójstwo studentki gimn.

Brzeżany zostały wstrząśnięte wiadomością o zagadkowym samobójstwie studentki Nusi Jar...

Przyszedłszy wieczorem do domu z kina, Nusia Jar..., uczenica I-go roku liceum państwowego uczyła się jeszcze, a kiedy około godziny 22-ej domownicy udali się na spoczynek, zostali po krótkim śnie obudzeni hukiem wystrzału rewolwerowego.

Jak się okazało, młoda dziewczyna celnym strzałem w serce pozbawiła się życia.

Desperackiego kroku dokonała egzaltowana dziewczyna pod wpływem depresji psychycznej wywołanej wrażeniem dopiero co oglądanego filmu.

NA KRAKOWSKIM BRUKU...

Dnia 13 bm. nieznany sprawca skradł za pomocą żerdzi z balkonu I-go piętra przy ulicy Czarnowiejskiej 21, jedno futro wartości 100 zł., na szkodę Kazimierza Romana.

—oOo—

Dnia 13 bm. Bronisław Zdziechowicz, szofer autodoróżki, jadąc autem ul. Urzędniczą, najechał z tyłu na stojące auto osobowe własności prywatnej Władysław Grajeckiego. Szkoda na razie nie ustalona — albowiem szofer Zdziechowicz po wypadku zbiegł.

—oOo—

Onegdaj samochód ciężarowy firmy Manne w czasie nawracania na ulicy Łobzowskiej a Batorego potrącił rowerzystę Jana Ziębę, lat 16, który upadając na jezdnię doznał lekkiego potłuczenia ciała.

—oOo—

Wczoraj o godz. 19.45 wezwano straż pożarną na III Most na Wiśle, celem usuniecia wozu naładowanego węglem, u którego złamało się koło. Ruch tramwaj był wstrzymany przez 35 minut do czasu usunięcia wozu i rozsypanego węgla.

—oOo—

Dnia 6 lub 7 b. m. wyszedł z domu Bronisław Koryt lat 26, były pracownik Zakładu Czyszczenia miasta Krakowa, zam. przy ul. Czarodziejskiej L. 51, i dotychczas nie powrócił. Koryt wydalając się z domu, zostawił kartkę z napisem, że udaje się w daleką drogę.

UJĘCIE SPRAWCY KRADZIEŻY W MIESZKANIU PROFESORA

Wydział Śledczy ujawnił drugiego sprawcę usiłowanej kradzieży w mieszkaniu prof. Filipkiewicza przy ul. Siemiradzkiego 10 niejakiego Wilhelma Nizio, lat 22, handlowca, bez zajęcia. ostatnio zamieszkałego w Krakowie przy ul. Prądnickiej 76.

Redakcja i Administracja. Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telef. 173-02. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol w Krakowie**